

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Przejawienia

SHOUD 10 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

1 czerwca 2019 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamus Saint-Germain.

Weźmy razem głęboki oddech na rozpoczęcie tego dnia. Mm.

Otóż wiem, że wielu z was, tych, którzy nas słuchają, i wielu z was tutaj, w Centrum Połączenia, uważa, że nie potrafi nic poczuć. Ale ja myślę, że jednak coś poczuliście. Myślę, że coś poczuliście. W tej chwili nie ma znaczenia, co to takiego, a ja błagam was, żebyście nie starali się tego wyrazić słowami, nie próbowali tego rozgryźć. Po prostu przez chwilę skupcie się na wrażeniu, że jednak coś poczuliście.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Tak, coś się dzieje, a wy na swój ludzki sposób jesteście zaniepokojeni. Możecie nie wiedzieć o co dokładnie chodzi. Człowiek może nalegać: „Adamus, proszę, powiedz dokładnie, co się dzieje.” Ach, po prostu wczujcie się w to. Wiecie, co się dzieje. Człowiek może nie być w stanie ująć tego w słowa, ale wy wiecie, co się dzieje. Mm.

Nawiasem mówiąc, nieco wcześniej byłem w Klubie Wzniesionych Mistrzów. (śmiech) Wygłosiłem tam wykład. No tak, Cauldre w swoim ludzkim umyśle nie do końca zdaje sobie sprawę z tego, że mogę robić wiele rzeczy równocześnie. Mogę wygłaszać wykład (więcej śmiechu), mogę spać, mogę jeść smaczne danie w Paryżu i mogę być tutaj, słuchając waszych rozmów (więcej śmiechu, Adamus odnosi się do komentarzy Geoffa i Lindy z części informacyjnej poprzedzającej Shoud) I to jest dobra rada dla was wszystkich – przestańcie być tak cholernie liniowi! Jesteście w *I*. Możecie robić wiele rzeczy naraz.

A zatem dziś rano wygłaszałem wykład na życzenie innych Wzniesionych Mistrzów, którzy pracują z grupami ludzi. Potrzeba wynikła nagle, w związku z czym oświadczyłem: „Jestem zajęty w dniu 1 czerwca 2019 roku. To jest mój dzień Shoudu. To jest ten jeden, wielki dzień w miesiącu, kiedy mogę błyszczeć i być niegrzeczny.” (więcej chichotów) Powiedziałem: „Po to żyję. Taki właśnie jestem.” Na co oni: „Nie, nie, nie, Adamus, musimy się czegoś dowiedzieć. Zanim tam zejdziesz, musimy wiedzieć, jak ty to robisz. Przyznajemy, że jesteśmy daleko w tyle. Przyznajemy, że wciąż zmagamy się z naszymi... jak ty to robisz?”

My wciąż zmagamy się z naszymi grupami, a tymczasem ty odlatujesz poza umysł z Shaumbłą z całego świata. Co ty takiego robisz?"

Trochę się wahałem. Nie, żebyśmy ze sobą konkurowali, ale... (śmiech) Wiecie jak to jest, wszyscy kiedyś byliśmy ludźmi, więc gdzieś tam istnieje ta zabawna cecha – być pierwszym, być na szczycie. Zwlekałem chwilę z odpowiedzią, ale w końcu powiedziałem: „Nie wiem. Nie wiem, czy dam radę wcisnąć to w mój napięty harmonogram. Wiecie, muszę tam zejść, przemówić do Cauldre'a i przekonać go, żeby się tak nie denerwował, muszę też iść do Lindy i uspokoić ją, żeby nie martwiła się na zapas, co powiem. A wiecie, to zajmuje trochę czasu. Nie jest tak, że ja tam po prostu sobie wpadam.” I dorzuciłem: „Schodzę tam całe godziny wcześniej, a czasem dni.” Ale nalegali.

No więc wyjaśniłem im: „To bardzo proste. To bardzo, bardzo proste. Oto istota sprawy. Macie duchowych nauczycieli, z których większość jest pełna mądrości. Macie duchowe istoty, ludzi, którzy są trochę zagubieni i próbują się odnaleźć. Próbują być bardziej duchowi. Próbują być oświeceni lub wznieść się, a właściwie większość z nich chce być trochę bogatsza i trochę zdrowsza. Ale – powiedziałem – problem polega na tym, że robicie to ze swoimi uczniami – i oni to robią – z poziomu umysłu. Próbujecie wyjść poza to coś, o czym tak wiele się uczyliśmy od czasów Atlantydy do teraz i próbujecie to zrobić z poziomu umysłu, a to nie działa. Nie działa. Umysł stworzy labirynt, układankę. Umysł wykreuje wielką grę stwarzającą pozory, że to go dokądś prowadzi, a to ułudą. Tak więc musicie wyjść poza umysł. Musicie z niego wyjść.”

Zapadła głucha cisza, jak tutaj w tej chwili. (Adamus chichocze) „He?” Wreszcie zapytali: „Jak wychodzicie poza umysł? Jak to robicie spoza umysłu, skoro wszystko u człowieka dzieje się w umyśle? Jak to robicie?”

Odparłem: „Cóż, to nie jest łatwe. To było moje największe wyzwanie, kiedy przyszedłem do pracy z Shaumbłą. Jak wyjść poza umysł? Jak mamy działać z zewnątrz, żeby zmienić to, co jest wewnątrz, skoro wszystko jest tutaj zamknięte?” Powiedziałem: „To kwestia odwracania uwagi. Wymaga to wielu dystrakcji. Wymaga to ogromnego zaangażowania każdego Shaumbry, który podlega tej transformacji. Potrzeba dużo śmiechu i pewnych mechanizmów, które zamierzamy dziś tu przebadać i które pozwolą nam wydostać się na zewnątrz po to, żeby można było poradzić sobie z tym, co wewnątrz.”

I powiedziałem: „Ale mnie jest o wiele trudniej niż komukolwiek z was świętych tu, w górze. Jest mi trudniej, ponieważ mam do czynienia z tą samą grupą, która nas w nim umieściła. Z tą samą grupą, która umieściła nas w umyśle. Mam z nimi do czynienia, możecie więc sobie wyobrazić, jakie to trudne. Mnóstwo poczucia winy, które smok pomaga nam teraz wydobyć na powierzchnię. Mnóstwo zaprzeczania. Mnóstwo zaprzeczania: „Och, to nie byłem ja. Nie, ja tego wszystkiego nie zrobiłem.” Tak, tak było. (trochę śmiechu) „Mnóstwo zaprzeczania. Dużo aktywności umysłowej”, ponieważ skoro byliście jednymi z tych, którzy pomogli założyć stare opaski, to doświadczacie będziecie mnóstwa związanych z tym problemów. Powiedziałem więc: „Jest to szczególnie trudne, ale zamierzamy wykorzystać tę energię, to znaczy zamierzamy wziąć na warsztat ten sposób myślenia i korzystając z niego wydostać się na zewnątrz.”

Znów zapadła cisza, aż w końcu ktoś zapytał: „Ale czy od tego nie można zwariować?” (więcej chichotów) Odpowiedziałem: „Absolutnie” i dalej wyjaśniałem: „Moja Shaumbra...”

Moja Shaumbra (publiczność woła: „Oooch! Oooch!”) jest... (Adamus chichocze) Powinniśmy to wykorzystać do ścieżki dźwiękowej, „Oooch! Oooch!”

„Moja Shaumbra właśnie teraz przez to przechodzi.” Powiedziałem: „Obarczyłem ich tym w zeszłym mie... – złożyłem na ich barkach *duży* ciężar w zeszłym miesiącu... – Obciążylem ich tym w zeszłym miesiącu. Przyjdzie im doświadczyć czegoś w ciągu 45 do 60 dni. Och, jakże oni panikowali! Jakże panikowali! Wielu z nich pytało: ‘Czy umrę? Co się ze mną stanie? Może nie powinienem tego robić?’” I powiedziałem: „Właśnie dokładnie to robimy teraz, to właśnie będą czuć i tego doświadczać, każdy na swój sposób. W tym miesiącu nie będzie wiele o fizyczności. Jakaś resztką, ale głównie będzie o tym, co się tu dzieje.

„Wszystko będą zapominać. Nie będą w stanie poskładać niczego do kupy, jak to robili w przeszłości. Ich logika już tak dobrze nie będzie działała – powiedziałem. – I to właśnie robimy”. I dorzuciłem: „Wiecie, podsumuję to wszystko.” Linda, gdybyś zechciała to zapisać, bo to było naprawdę mistrzowskie. „Zamierzam to podsumować dla was wszystkich, moi drodzy Wzniesieni Mistrzowie słuchający mojego wykładu, zamierzam to podsumować, a jest to całkiem proste, chociaż sprawi, że długo będziecie się nad tym zastanawiać: ‘Co on miał na myśli?’ Zamierzam to podsumować, a brzmi to tak: Jesteście szaleni dotąd, dopóki nie zrozumiecie, że nie jesteście.

Nie jesteście szaleni

Jesteście szaleni dotąd, aż pojmiecie, że nie jesteście. To jest to! I właśnie przez to teraz przechodzicie. Pozostajecie szaleni do chwili, gdy uznajecie, że już nie jesteście. Znaczy to, że tak długo, jak długo uważacie, że jesteście szaleni, OK, będziecie szaleni. Tak długo, jak długo uważacie się za szalonych porównując się z innymi ludźmi, szalonych w porównaniu z własną przeszłością, szalonych z powodu myśli, które są odmienne, trudne do zdefiniowania, które sprzeciwiają się temu, co głosi nauka i obowiązująca logika, cóż, jesteście szaleni. Dopóki myślicie, że wasze marzenia są po prostu wymyślone, a nie prawdziwe, dopóki myślicie, że niektóre z waszych prawdziwych pragnień są po prostu szalonymi marzeniami, to jesteście szaleni. Aż stwierdzicie, że już nie jesteście.

Nie będziecie, kiedy zaakceptujecie, że nie jesteście szaleni. Kiedy zaakceptujecie to, czego doświadczacie i co odczuwacie, waszą wewnętrzną wiedzę, której nie potraficie opisać, te niesamowite doznania w waszym wnętrzu. Wszyscy ich doświadcniają, tych przełomowych chwil, które pojawiają się co jakiś czas, ale wy wtedy, rzecz jasna, zamykacie się i myślicie: „Och, to jakiś nonsens, po prostu coś zmyślam.” Otóż nie. Jesteście szaleni dotąd, dopóki nie uznacie, że nie jesteście. Jesteście szaleni, dopóki nie uświadomicie sobie: „To nie jest szalone. *To nie jest szalone*. To jest naturalne. To jest prawdziwe. To wyjście z ograniczeń.” Szalone jest dopiero wtedy, kiedy próbuje wrócić do tego ograniczonego świata, błękitnego świata. To jest szalone.

Jesteście wówczas z powrotem wśród wielu innych błękitnych ludzi, z całą tą błękitną rzeczywistością, a wtedy wasz umysł się uspokaja i mówi: „Och, widzisz, wróciłem do siebie. To chyba nie jestem szalony.” Ale, no cóż, wiecie jak to jest, ciągle coś w waszym umyśle wam mówi: „Ależ jesteś szalony. Jesteś stuknięty. Dlaczego nie mogę prowadzić normalnego, zwykłego... Dlaczego muszę słyszeć głosy? Dlaczego muszę doznawać tych przytłaczających uczuć? Dlaczego tak bardzo pragnę być czymś innym? Och, coś musi być ze mną nie tak.

Mówią mi, że mam po prostu zaakceptować, kim jestem, czym jestem.” Nie. Nie. Nie o to chodzi. Nie chodzi o powrót do szalonej krainy.

Chodzi o to, żeby się teraz uwolnić, przejawić. Wynurzyć się z tego. Jesteście szaleni, dopóki nie uznacie, że nie jesteście, co oznacza, że jak weźmiecie głęboki oddech i uświadomicie sobie: „Hej, to nie jest szaleństwo. To wręcz bardziej realne, bardziej naturalne; to daje więcej wolności niż cokolwiek innego”, już nie jesteście szaleńcami. I przestajecie umieszczać tę etykietkę na sobie. Przestajecie chodzić i mówić jak szalona osoba. Przestajecie mieć szalone sny. Dzisiaj porozmawiamy trochę więcej o snach. Przestajecie być szalonym człowiekiem, który śni, a stajecie się prawdziwi. Teraz jesteście prawdziwi.

W ciągu całej historii ludzkości wielu wielkich uznano za szalonych. Leonardo da Vinci był w swoich czasach uważany za kompletnego świra. Nie umawiał się na spotkania. Nie kończył obrazów. Nie nawiązywał bliskich relacji z innymi ludźmi. Był ekscentryczny, zawsze coś bazgrał i szkicował. Był szalony, dopóki nie stwierdził, że nie jest, bo nagle uświadomił sobie, że można kontaktować się z otoczeniem, otwierać się na rzeczy wokół, które są, ale których nie można zobaczyć ludzkim okiem ani postrzegać ludzkimi zmysłami, ale one są i wy o tym wiecie.

Smutne jest widzieć, jak wasz umysł neguje rzeczy, które naprawdę są. Zaprzecza im, gdy mówicie: „Nie chcę być takim szalonym facetem czy taką szaloną dziewczyną. Po prostu się dostosuję.” Nie można już dłużej się dostosowywać. Wystarczy. Zaszliście za daleko. Nie możecie się dostosowywać. *Nie jesteście* szaleni. Nie jesteście szaleni. Jesteście wręcz bardziej realni. Jesteście bardziej sensualni. Jesteście bardziej wielowymiarowi. Jesteście bardziej autentyczni niż którykolwiek z tych, którzy nazwali was szalonymi. I pewnego dnia oni wrócą i zdadzą sobie z tego sprawę przyznając: „Nie, nie byłeś szalony” i będą was przeproszać za to, że was tak nazywali, jak również pojawią się jakieś wielkie aspekty przeproszające – wasze *własne* aspekty – za nazwanie was szalonymi. Nie jesteście szaleni. Będziecie szaleni dotąd, dopóki nie uznacie, że nie jesteście, co oznacza, że przestaniecie tak o sobie myśleć.

I tak oto nagle przestajecie być szaleni. Nagle stajecie się genialni. (kilka chichotów) Naprawdę. Jesteście fantastyczni! Jesteście geniuszami! To właśnie powiedzą lub przynajmniej wy powiecie: „Jestem cholernym geniuszem”. (śmiech) Jesteście niewiarygodnie kreatywni. Jesteście istotami wielu wymiarów. Będziecie szaleni, dopóki nie stwierdzicie, że nie jesteście, zakończmy już zatem tę szaloną część.

Weźmy głęboki oddech. Nie jesteście szaleni. Znam szalonych i wy nimi nie jesteście. Szaleni, właściwie, gdybyśmy mieli ich zdefiniować, to nie są ci, którzy wzlatają i wznoszą się na wyżyny, o których to wyżynach nic nie wiedzą, ale czują, że coś tam jest. Nie są szaleni ci, którzy się wznoszą. Szaleni to ci, którzy zanurzają się coraz głębiej i głębiej w bardzo ograniczoną rzeczywistość, szukając odpowiedzi. To jest szalone. Szalone jest powtarzanie tych samych wzorców życie po życiu mając nadzieję na inny wynik. To jest szalone.

Szalone jest przyjmowanie tych wszystkich leków, tych psychotropów, które coraz głębiej osadzają w błękitach, w nicości. To jest szalone. To naprawdę jest szalone. Szalone jest dopasowywanie się, które sprawia, że przestajecie być sobą. Stajecie się jak wszyscy. To jest szalone.

Nie jesteście szaleni. Nie, jesteście pionierami. Jesteście ryzykantami, którzy wybrali się w inne wymiary. Jesteście tymi, którzy chcą zmierzyć się z nowym. Wróć do tego w dalszej części tej dyskusji, ale wiecie, że od dawna mówię o Ja Jestem, czyli świadomości, samoświadomości – „Ja Jestem, Ja Istnieję”. Mistrz jest tym, który przekształca wszystkie doświadczenia w mądrość, oczyszcza je, jest tym z tyłu parady słoni, kto sprząta nieczystości, zamienia je w kompost i sprowadza je na powrót do materiałów bazowych. (Adamus chichocze) To jest Mistrz.

Człowiek jest tym, który doświadcza nowego. Szalony jest ten, kto nie robi nic nowego, kiedy wy, człowiek, powstrzymujecie się przed ruszeniem naprzód. Nie sięgacie po nowe. Powtarzacie stare wzorce. To doprowadzi was do szaleństwa.

Człowiek jest stworzony dla nowego, a jednak z wielu powodów od dawna się nim nie zajmuje. Powtarza wciąż te same stare wzorce. Wy wchodzicie w nowe, ale jakaś wasza część ciągle myśli: „To szalone. Dlaczego miałbym chcieć wchodzić w nowe, skoro nie wiem, co to jest, ani gdzie jest i co ze mną zrobi? Dlaczego miałbym chcieć nowego w moim życiu? Do licha, ze starym sobie nie poradziłem, to po co mi jeszcze nowe?” (kilka chichotów)

Szaleństwem jest nie wchodzić w nowe, ponieważ takie jest zadanie stojące przed człowiekiem – coś nowego, doświadczenie – a kiedy nie wchodzicie w doświadczenie, kiedy nie wchodzicie w nowe, jesteście szaleni. Negujecie wtedy powód, dla którego ludzki aspekt jest tutaj przede wszystkim. Wtedy się dusicie. Dusicie swoją duszę, nieomal dosłownie, ponieważ nie otrzymuje ona swojej dziennej porcji czegoś nowego. A kiedy nie jesteście w nowym, kiedy nie doświadczacie, czyli nie robicie tego, do czego jako człowiek jesteście powołani, wówczas nie ma owej kupy, którą Mistrz mógłby sprzątnąć idąc z tyłu, bo są to po prostu ciągle te same stare bzdury. (więcej chichotów)

Wchodzimy w nowe na wiele sposobów i, tak, człowiek od czasu do czasu się martwi: „Co się wydarzy? Ku czemu to zmierza?” Ale ja was proszę, rzucam wam wyzwanie, byście się w to wczuli. Jakaś część człowieka mówi: „Nie jestem tego taki pewien”, ale wy już wiecie. To znaczy, już wiecie. Wiem to. Już wiecie, dokąd zmierzamy. Może nie da się tego ująć w słowa, ani nawet w myśli, ale wasz gnost wie. Niech dzisiaj to się ujawni.

Weźmy głęboki oddech w nowe. Taak, nie będziemy powtarzać starych wzorców. Na pewno.

W każdym razie bardzo mi się to podoba. Bardzo mi się podoba to, co powiedziałem Wzniesionym Mistrzom. A powiedziałem im: „Jeśli chodzi o człowieka, to jest on szalony dotąd, dopóki nie uzna, że nie jest.” Chwilę potrwało, zanim pojęli – tak, wydawałoby się, że są wystarczająco bystrzy i mądrzy, ale byli kiedyś ludźmi, więc od czasu do czasu coś im się zacina – zapadła cisza w Klubie Wzniesionych Mistrzów i w końcu dotarło do nich – „Jesteś szalony dopóki nie uznasz, że nie jesteś” – a potem jeden po drugim, ponad 9000 Wzniesionych Mistrzów wstało i zaczęło bić brawo. (śmiech i oklaski) Cóż mogę powiedzieć? (Adamus chichocze) Zauważyłem, że wy nie wstaliście, ale niech będzie, nie... (więcej chichotów) To był naprawdę decydujący moment i dotyczy on was. Dotyczy was. Dotyczy pracy, którą wykonujemy, a ona stanowi wyzwanie. Jest czasami trudna. Jest czasami ciężka. A szczególnie to, co robimy teraz, dosłownie wykraczając poza granice umysłu. Nie da się zrobić tego z poziomu umysłu, ale kiedy się z niego wychodzi, można mieć wrażenie, że się wariuje.

Weźmy z tym porządnym, głębokim oddechem i zanim pójdziemy dalej, włączmy trochę muzyki, a ja zrobię bardzo krótką... ech, tak naprawdę to nie będzie meraba. To będzie doświadczenie. Ooch, dziś przynieśli mi coś do jedzenia. Puśćmy trochę muzyki i przygaśmy światło. Przepraszam. (Adamus podnosi do ust napełnioną łyżkę) Mm.

Dom Shaumbry

Dobrze. Zanim przejdziemy dalej, chciałbym, żebyśmy wszyscy odwiedzili pewne miejsce – miejsce, które nie istnieje na fizycznej planecie.

(zaczyna płynąć muzyka)

Nie musi. Miejsce, które nie zajmuje przestrzeni ani czasu. Jest ponadczasowe, ale to miejsce, które jest głęboko osobiste dla was wszystkich. Głęboko osobiste.

Chciałbym, żebyśmy dzisiaj odwiedzili Dom Shaumbry. To dom, który zbudowaliście, zaczynając jego budowę ponad 2000 lat temu.

Wiecie, po prostu z nicości, z powietrza, jak zwykliście mówić, można stworzyć Dom. Dom niektórzy nazwaliby wymiarem. Ja nazywam go punktem świadomości. Dom może być jedną osobą, jedną istotą, jednym aniołem. Może też być całą grupą, taką jak Dom Shaumbry.

Mamy Dom Kihaku, w którym spotykamy się dwa razy w miesiącu. Chciałbym, żebyście weszli dziś do tego Domu Shaumbry, punktu świadomości, punktu zgromadzeń. Nie próbując niczego opisywać w takich kategoriach, w jakich zrobiłby to ludzki umysł, który określiłby coś jako kolor, kształt, rozmiar, zachęcam was, żebyście poczuli jego energie.

To wasz dom.

(pauza)

Poczujcie, jak się zmienił od czasów Jezusy do teraz, ale szczególnie w ciągu tych ostatnich 20 lat, jak zmienił się Dom Shaumbry.

(pauza)

To przestrzeń, którą stworzyliście. Zawiera w sobie ogromną mądrość. To swego rodzaju energetyczna biblioteka. Tak naprawdę nie ma tam książek, ale są wszystkie doświadczenia i spostrzeżenia, jakie kiedykolwiek mieliście, kiedykolwiek poczyniliście, wraz z innymi Shaumbra, nawet tymi, którzy odeszli, także z tymi, którzy przeszli na tamtą stronę.

Najlepszy rodzaj analogii, jaką mogę zastosować, to porównanie do niewiarygodnie pięknego kryształu, ale nie twardego, fizycznego kryształu. Po prostu do wspaniałego kryształu. Nasycony jest waszą esencją, waszą wewnętrzną wiedzą, waszą mądrością, wszystkim.

(pauza)

Wczujcie się w ten Dom Shaumbry. Jesteście jego częścią.

Nieustannie wzrasta każdego dnia, kiedy uczestniczycie w życiu, kiedy żyjecie.

(pauza)

Rozwija się wciąż bardziej i bardziej za każdym razem, gdy mamy spotkanie.

Powodem, dla którego poprosiłem was dzisiaj o przybycie tutaj, do Domu Shaumbry, jest to, że to miejsce nie-mentalne. Nie ma tu logiki, nie jest potrzebna. Nie ma hierarchii, ani ustalonego porządku. Nie są potrzebne.

Wczujcie się w niego przez chwilę i poczujcie, że jesteście częścią tego Domu Shaumbry.

(pauza)

Oto dar, który pozostawicie po sobie. Nadejdzie czas, kiedy wyruszyacie dalej, już nigdy nie wracając na Ziemię, nie łącząc się z Ziemią nawet w niefizyczny sposób. Ale ta piękna krystaliczna energia to dar, który pozostawicie Ziemi. To zwieńczenie wszystkich waszych wcieleń. Tak naprawdę tym jest właśnie dojście do wcielonego Urzeczywistnienia.

Wicie jak bardzo szalone mogłoby się to wszystko wydawać, ale w gruncie rzeczy nic już nie jest szalone. Nic nie jest szalone. To znaczy... ech, szalone. Przyglądacie się światu – polityce, biznesowi – wiele z tego jest szalone. Nic już jednak nie jest aż tak szalone. Pozostawicie ten dar i wiedźcie, że jądro Ziemi, jak dalece szaleńczo by to zabrzmiało, to nie jest masa roztopionej lawy. Naukowcy lubią tak myśleć, ale nie znam jak dotąd naukowca, który by tam był na dole. Tak więc, nie, w samym rdzeniu planety Ziemia znajduje się kryształ, ogromny kryształ. Niektórzy powiedzieliby, że może on być fizyczny. Nie wiem. Może nie jest, ale ma krystaliczną strukturę. Musi taką mieć, inaczej nie byłoby planety. W samym jądrze Ziemi znajduje się krystaliczna struktura.

W ciągu następnych kilku lat, które spędzimy razem, będziemy sięgać po tę krystaliczną energię Shaumbry, energię Domu Shaumbry i łączyć ją... nie teraz, trochę za wcześnie, żeby to robić w tej chwili, ale połączymy ten Dom Shaumbry z samym rdzeniem Ziemi, aby każdy, kto przyjdzie po was, mógł z niego korzystać w swoim codziennym życiu. To dar, który zostawicie, piękny dar.

(pauza)

Dom Shaumbry. I duża jego część w tym darze się wyrwie – wyrwie się z ograniczeń, wyrwie się z Krainy Błękitu – i będzie to rodzaj czegoś zakodowanego, objętego kodem dla tych, którzy będą na to gotowi. I usłyszycie: „Nie jesteście szaleni. Nie jesteście szaleni. Nie, tak naprawdę jesteście w bliższym kontakcie ze sobą niż jakakolwiek inna grupa ludzi. A wy oczywiście wątpicie w siebie. Walczycie ze sobą. To, co pochodzi z waszego serca, z waszych marzeń, z waszej wewnętrznej wiedzy próbujecie podporządkować logice. To nie działa zbyt dobrze. Ale nie jesteście szaleni.”

A gdy w pewnym momencie dokonamy tego przyłączenia Domu Shaumbry do jądra Ziemi, prawdopodobnie będzie to jedna z najważniejszych rzeczy dla tych, którzy będą gotowi to rozpoznać.

Będziecie szaleni dotąd, dopóki będziecie tak uznawać. Dopóki będziecie tak uznawać, dopóki nie uświadomicie sobie: „Och, nie. Naprawdę nie jestem. Właściwie to byłem... – słowo nie jest adekwatne – ... właściwie to przez cały czas miałem rację. Po prostu nie zdawałem sobie z tego sprawy.”

Weźmy głęboki oddech tutaj, w Domu Shaumbry.

Ach! Już słyszę wszystkie te pytania: „Kiedy zrobimy to przyłączenie?” Najpierw zrobimy kilka innych rzeczy...

(muzyka cichnie)

... jak choćby moje pierwsze pytanie dnia. Najpierw jednak chcę porozmawiać trochę o naszym spotkaniu z ubiegłego miesiąca, zrobić małe podsumowanie.

Powtórzę jeszcze raz: żeby naprawdę stać się wolnym, wcielonym Mistrzem na tej planecie, musicie być w stanie wyjść poza umysł. Umysł będzie was zatrzymywał w Krainie Błękitu. Będzie was wciąż ograniczał. Nakaże wam trzymać się logiki. Będzie stosował rodzaj kontroli. A to uniemożliwi wam zobaczenie wszystkich energii, które teraz są obecne na tej sali, zobaczenie istot, które tu są obecne. Są wszędzie wokół, a jeśli je zobaczycie lub poczujecie nie będzie to oznaczać, że jesteście szaleni. Nie musicie ich widzieć oczami, ale możecie je poczuć, są wokół was, ale umysł blokuje wam do nich dostęp. Blokuje dostęp przy pomocy atlantydzkich opasek, o których mówiliśmy przed miesiącem.

Otóż niektórzy się zastanawiali: „Czy to jest jakaś przypowieść? Czy to metafora, czy też zdarzyło się naprawdę? Czy rzeczywiście istniały takie opaski na Atlantydzie?” To nie ma znaczenia. Nie ma znaczenia. Wczujcie się w to. Przyzwólcie na to, na co chcecie przyzwolić. Te opaski na głowę mogły być. Mogły zostać zastosowane intensywne energie do oddziaływania na umysł, by uruchomić w nim zdolności dostosowawcze, by umożliwić powszechność wspólnego doświadczenia, lepszą komunikację między ludźmi, stworzyć rodzaj jedności w społeczeństwie. Tak więc emitowana była intensywna energia kryształów, odpowiednio dostrojona i właściwie ukierunkowana, a wy otrzymywaliście jej uderzenia – i znów powtarzam, że nie w złowrogim celu – otrzymywaliście jej uderzenia w imię dostosowania się, jedności, standaryzacji. Taak.

Albo może to być po prostu metafora, jeśli wolicie tak to postrzegać, mówiąca o tym, że z biegiem czasu ludzie coraz bardziej wchodzili w umysł, coraz bardziej stawali się mentalni. Zaczęli uprawiać kult inteligencji. Zapomnieli o czymś takim, jak wewnętrzna wiedza. Zapomnieli, co to takiego gnost. Ta postawa została wzmocniona między innymi przez kościół, edukację, a teraz stosowanie leków, których zdecydowanie nie lubię, psychotropów. Tak przy okazji, jest to nowa opaska – nowa opaska na głowę – te właśnie leki. I pojawi się kilka grup, które za 100, 200 lat będą siedzieć tutaj i będą mówiły jak my teraz: „Taak, byliście naukowcami, którzy te leki wymyślili. Byliście dyrektorami firm farmaceutycznych, którzy je wprowadzili na rynek. Byliście farmaceutami, którzy oferowali je jak cukierki, lekarzem, który przepisywał je nie zważając na to, z czym ktoś do niego przyszedł, choćby tylko ze skaleczonym palcem. I jemu też ów lekarz proponował: „Weź kilka tych tabletek. Poczujesz się lepiej.” Może za jakieś 150 lat siedzieć tu będzie grupa, która powie: „OK, jesteście tymi, którzy rozprowadzali te leki, teraz musimy z tego wyjść”. Ale wracając do tematu. Opaski na głowę? Taak. I o ile faktycznie nie da się stwierdzić, że to coś przyjemnego, to popatrzcie jednakże, jak bardzo rozwinął się umysł przez ten cały długi czas.

A więc w ubiegłym miesiącu rozmawialiśmy o tych opaskach na głowę, o tym dudniącym dźwięku. Ilu słyszało go już po Shoudzie? To *bang! bang!* w umyśle. Zawsze tam jest. Przy okazji, zawsze tam jest, bez względu na to, czy tak uważacie, czy nie. Jest tam, po prostu nie jesteście z nim zestrojeni. Zawsze tam jest, jednakże już na krótko. Skończymy z tym.

Mieliśmy zatem miesiąc temu całkiem interesującą, ważną rozmowę i powiedzieliśmy: „OK, byliście tymi, którzy zaczęli tę całą opaskową akcję, modę tamtych czasów: ‘Dostosujmy się wzajemnie do siebie. Ubierajmy się w to’, a w związku z tym jesteście tymi, którzy muszą się tego pozbyć pierwsi.” To wywarło na was duże wrażenie w zeszłym miesiącu, *duże* wrażenie, ale widzę, że wracacie po więcej. (kilka chichotów) Proszę bardzo.

OK, a teraz pytanie dnia, Mądrość Shaumbry, pytanie dnia. Dużo mówiliśmy o umyśle i mózgu. Zrobimy tu małe rozróżnienie. Mózg jest pojemnikiem umieszczonym w waszej głowie. To elektromagnetyczne, chemiczne urządzenie, mózg, który znajduje się w waszej głowie. Kiedy używam słowa „umysł”, mam na myśli coś, co tak naprawdę jest psychiką. To w pewnym sensie rodzaj ludzkiego ducha, ludzkiej inteligencji. W rzeczywistości nie znajduje się w waszym mózgu, wierzcie lub nie. Używam słowa „umysł”, a dla niektórych z was, zwłaszcza z krajów niemieckojęzycznych, jest to czasem trudne, ponieważ pojęcie umysłu jest u nich podobne do pojęcia zjawy czy ducha. Ale tutaj duch ma ludzką mentalność.

Mózg jest po prostu procesorem. Mózg jest niesamowitym procesorem i tylko tym jest. Mózg jest tak dobry, że wie, jak wykorzystać szerokie spektrum energii i świadomości, i uprościć je. Mózg może podnieść rangę wydarzenia i umniejszyć ją. Jest w tym naprawdę dobry. Jest to zatem procesor, który siedzi w waszej głowie.

Umysł to coś, co stanowi rezultat przemiany w to, co można by nazwać ograniczoną lub niższą świadomością. Tym właśnie jest umysł i to właśnie robi. Bardziej szczegółowo zajmiemy się tym za chwilę. Ale teraz pytanie, które mam dzisiaj dla was i poproszę Lindę z mikrofonem. Gotowa?

Pytanie pierwsze

LINDA: Zależy od pytania. (śmiech)

ADAMUS: (chichocze) Czy ktoś jeszcze może dziś obsłużyć mikrofon? (więcej chichotów)
Pytanie i chodzi o umysł, ludzką mentalną psychikę. Śmiało.

LINDA: Śmiało co?!

ADAMUS: Znajdź kogoś. (ktoś woła: „Hej-hej!”, reagując na popędzanie Lindy przez Adamusa; kilka chichotów).

Gotowi? Ach! I chcę was prosić, żebyście o nim nie myśleli, a raczej się w nie wczuli, zagłębili w wewnętrzną wiedzę. Jakie są słabe punkty umysłu?

Umysł jest bardzo zamknięty, bardzo ograniczony i teraz mówimy o trudnościach wydostania się z umysłu. Jak to zrobić bez myślenia, jako że myślenie tylko was głębiej w

nim pograży... jednakże, jak to się mówi, w skorupie jajka bywają pęknięcia. W umyśle jest kilka tylnych wyjść. Jak myślicie, co nimi jest?

SHAUMBRA 1 (kobieta): Pierwsze, co przychodzi mi na myśl... (śmiech)

ADAMUS: Taak! Taak! Widzisz, to jest właśnie ta trudność. Nawet słownictwo wspiera umysł.

SHAUMBRA 1: Tak jak ja to czuję lub też najlepszy sposób, w jaki mogę wydostać się z mojego umysłu, to wejść w nicość.

ADAMUS: Wejść w nicość, OK.

SHAUMBRA 1: Myślę więc, że nicość może być tym czymś, co okaże się być słabym punktem umysłu.

ADAMUS: OK. Czy udaje ci się wejść w nicość?

SHAUMBRA 1: Tak. Natomiast nie udaje mi się w niej pozostać.

ADAMUS: Pozostać w niej, OK.

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: Co się dzieje, gdy jesteś w nicości? Dlaczego nie możesz tam po prostu zostać?

SHAUMBRA 1: Zaczynam myśleć o różnych sprawach.

ADAMUS: Jasne.

SHAUMBRA 1: Nieświadomie, a potem się złościę, że mi się nie udało zostać. (chichocze)

ADAMUS: Taak. Umysł musi wypełnić pustkę.

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: To właśnie robi umysł. Musi wypełnić pustkę. Nie znosi nicości.

SHAUMBRA 1: Właśnie.

ADAMUS: Umysł nie rozumie, że nicość nie istnieje i że po prostu są rzeczy poza nim, których on nie pojmuje. A więc kiedy wchodzisz w nicość, to nie jest to nic. Tam jest to, czego umysł nie może pojąć. Stąd też otworzy on śluzy i wypełni tę nicość czym tylko się da.

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: Wypełni tę przestrzeń z trzykrotnie większym nasileniem, niż normalnie. Co więc się dzieje? Jesteś w nicości i nagle zalewają cię myśli, co wtedy robisz?

SHAUMBRA 1: Zdaję sobie sprawę, że myślę, wściekam się, a potem wracam do nicości. (chichocze)

ADAMUS: Tak. A potem, kiedy wracasz do nicości, co się dzieje?

SHAUMBRA 1: Myśli znowu wracają.

ADAMUS: Znowu wracają. (kobieta chichocze) A jak się kończy ten pojedynek z nicością?

SHAUMBRA 1: Może zakończyć się na dwa sposoby. Najlepiej jest, gdy mogę tam zostać przez chwilę i to mi przynosi absolutną ulgę. To jedyne miejsce, w którym naprawdę dobrze się teraz czuję. Albo wstaję i robię to, co mi każe umysł. (chichocze)

ADAMUS: Jasne. Jasne.

SHAUMBRA 1: To on kreuje problemy, a potem próbuje je rozwiązać.

ADAMUS: Taak. Jaki był najdłuższy odcinek czasu jaki spędziłaś w nicości?

SHAUMBRA 1: Prawdopodobnie tylko kilka godzin.

ADAMUS: Kilka godzin, OK, a to pytanie było podchwytliwe, ponieważ gdy jesteś w nicości, nie masz poczucia czasu i nie ma on znaczenia. Tak, to jest bardzo, bardzo trudne i będziesz, owszem, miała krótkie chwile poczucia piękna nicości, której tak naprawdę nie ma, ale umysł zaraz ją wypełni. I będzie z tobą pogrywał przez chwilę, stwierdzając: „Dobra, pobądź sobie tutaj w nicości – właściwie to udajesz, że jesteś w nicości – ale zauważ, co się stanie za jakieś 47 minut.”

SHAUMBRA 1: (chichocze) Tak.

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: I znowu tę nicość wypełnia. W efekcie czujesz się cholernie rozczarowana i pytasz: „Co zrobiłam źle? Czy mam się udać do Indii, żeby tam usiąść na szczycie góry i nauczyć się to robić?” Nie, ponieważ ich umysły są wypełnione tymi samymi bzdetami. Po prostu siedzą na szczycie góry. (kobieta chichocze) Taak. Taak. Dobrze. Dziękuję ci. Kto następny?

LINDA: Jeszcze ktoś?

ADAMUS: Jakie są słabe punkty umysłu, szczeliny, pęknięcia? Co to takiego?

LINDA: Ulli błagała o mikrofon.

ADAMUS: O tak. Zauważyłem to, Linda.

ULLI: Pierwszą rzeczą, którą bym wymieniła, są energie innych ludzi, ale nie wiem, czy dobrze zrozumiałam pytanie...

ADAMUS: Taak. A zatem jesteś uwięziona w umyśle, w umyśle jest więzienie i umysł chciałby, żebyś uwierzyła, że nigdy się z niego nie wydostaniesz.

ULLI: OK.OK.

ADAMUS: Jesteś tam uwięziona. Jesteś niewolnikiem umysłu.

ULLI: Taak.

ADAMUS: Ale ja mogę cię zapewnić, że jest sposób, żeby z niego wyjść. Co to za sposób? Jaka jest luka w mentalnym systemie? „Jaka jest usterka w matriksie?” – odpowiada mi Cauldre.

ULLI: (milczy przez chwilę) Och, trudne pytanie.

ADAMUS: Doznać wstrząsu mózgu? (Adamus chichocze)

ULLI: Mmm... (milknie)

ADAMUS: Pogubiłaś się. Zbyt dużo nad tym myślisz.

ULLI: Taak.

ADAMUS: : Odpowiadać trzeba spontanicznie. Po prostu mówisz, a potem jakaś część ciebie powie: „Och, to czyste szaleństwo.” Ech, jesteś szalona, dopóki nie przestaniesz nią być.

ULLI: Taak.

ADAMUS: Taak.

ULLI: Pierwsze moje skojarzenie jest takie, że coś z zewnątrz rozbija to, co wewnątrz.

ADAMUS: W porządku. Coś z zewnątrz rozbija. W porządku. Czy chcesz tego?

ULLI: Taak, dlaczego by nie?

ADAMUS: Dlaczego by nie, OK.

ULLI: Mogę to przeżyć, przejść przez to. Taak.

ADAMUS: Czyli miałyby to być coś z zewnątrz. Coś w tym rodzaju. Chodzi mi o to, że dobrze ci idzie. Jesteś na dobrej drodze. Widzisz, trzeba tylko zacząć od tej pierwszej szalonej myśli. (śmieje się) Taak, taak. Dobrze. Dziękuję ci. Jeszcze kilka osób. Jaki jest ten słaby punkt?

LINDA: Zapytajmy szalonego psychologa Shaumbry.

ADAMUS: Och, dobrze, dobrze. Co to za pęknięcie skorupki w jajku, usterka w matriksie?

JULIE: Wiedza. Po prostu wiedza, że się wie. Przy czym nie wiesz, co wiesz. Po prostu w tym tkwisz.

ADAMUS: Dobrze, oto siedzisz w tym zoo swojego umysłu i wiesz, że wiesz. OK, ale jak teraz się z niego wydostaniesz, wyjdiesz poza umysł?

JULIE: Pytanie dnia.

ADAMUS: Taak. (chichoczą) Co powiesz swojemu klientowi?

JULIE: Zdecydowanie bym mówiła o odczuciu... to zwyczajne „tak” lub po prostu wyczuwanie, że wiesz, a tylko nie potrafisz tego wyjaśnić.

ADAMUS: Słusznie. Słusznie.

JULIE: Tak więc to jest...

ADAMUS: Niewiele twój szalony klient będzie miał z tego pożytku. (śmieją się)

JULIE: Nie, nie!

ADAMUS: Zdziwi się: „O czym ona mówi?”

JULIE: Wiem, bo kiedy się mówi o sercu albo... to może się okazać bardzo mentalne.

ADAMUS: Jasne, umysł zamieni serce w... tak, umysł jest w tym świetny.

JULIE: No więc to jest mądrość, czyli nasz gnost.

ADAMUS: Słusznie.

JULIE: I z pewnością wielu ludzi miało doświadczenie, że coś wie i podążyło za tym oraz doświadczenie, że wie, ale za tym nie poszło.

ADAMUS: Tak.

JULIE: I zdecydowanie można porównać, na ile dobrze te dwa doświadczenia przebiegały.

ADAMUS: Mhm. Tak, jednakże choć wiele razy odkrywasz tę wewnętrzną wiedzę i podążasz za nią, to umysł się wtrąca śmiejąc się i mówiąc: „OK, pozwolę, żeby myślała, że za czymś podąża, ale to będzie ślepa uliczka.”

JULIE: Mhm.

ADAMUS: I to jest jeden z powodów frustracji. Właśnie o tym mówiłem dziś rano do Wzniesionych Mistrzów w moim wykładzie. Na planecie jest tak wielu duchowych nauczycieli, ale pracują oni z poziomu umysłu, przez co nigdy się z niego nie wydostaniecie. Och, możecie powiedzieć: „OK, wykopimy pod tym więzieniem głęboki tunel i wyjdziemy poza umysł”, a umysł po prostu się śmieje i mówi: „Taak, kiedy wyjdziecie z tego tunelu, nadal będziecie w więzieniu, bez względu na wszystko.” Na tym polega problem.

JULIE: Mhm.

ADAMUS: To poważny problem. Dobrze. Jeszcze kilka osób. Prawdziwa mądrość tu do nas...

LINDA: Spróbujmy kogoś spośród młodzieży.

ADAMUS: ... przenika.

LINDA: Spróbujmy...

EMILY: Myślę, że umysł ma za punkt odniesienia jedynie przeszłość. Tak więc za każdym razem, gdy czuję, że stworzyłam coś nowego, co wykracza poza moje dotychczasowe wzorce, jest to coś, o czym umysł nigdy by nie pomyślał, że jest możliwe, bo opiera się na moich doświadczeniach z przeszłości. Jednak umysł nadal się nie poddaje, ale większa część mnie rozumie w czym rzecz i ja bardziej wierzę w większą część mnie.

ADAMUS: Mhm. A umysł i tak cię oszuka. Umysł jest jak... naprawdę to jest fascynujące, ponieważ on i tak cię oszuka. Rzuci ci przynętę, a naprawdę uwielbia to robić z ludźmi na „duchowej” ścieżce. Rzuci ci przynętę: „Tak, jesteś na duchowej ścieżce. Szukaj dalej. Szukaj dalej.” I tak dzieje się w obrębie umysłu i nigdy się z tego nie wydostaniesz, a przypominam, że to właśnie było tematem mojego wykładu dziś rano... powinienem był wziąć kopię i wam ją wysłać. (Adamus chichocze). To był świetny wykład. (kilka chichotów) Ale tak, umysł nadal będzie prowadził swoje gierki. Czy udało ci się wyjść poza umysł?

EMILY: Myślę, że udało mi się...

ADAMUS: Powinniśmy prawdopodobnie zatrzymać się, gdy mówisz: „Myślę.” Albowiem cała dalsza rozmowa staje się w tym momencie bezprzedmiotowa.

EMILY: Moje wyobrażenie o tym, kim jestem, zmieniło się.

ADAMUS: Taak.

EMILY: Dlatego myślę, że ... (obydwoje się śmieją)

ADAMUS: Otóż chcę, żebyście zwrócili uwagę na geniusz umysłu. Umysł nie jest zły, ale jest samowystarczalny. Jest absolutnie samowystarczalny. Dlatego też ponownie sprawi, że pomyślisz: „Tak, zmieniłam moją tożsamość i ogromnie się rozwinęłam”, a umysł na to: „Zabawne, ponieważ wciąż jesteś w umyśle.” Umysł zaproponuje: „Zagram z tobą w grę. Będziemy udawać, że naprawdę się rozwijasz i wchodzisz na poziom mistrzowski, i że bierzesz udział w tej przygodzie i zmieniasz swoją tożsamość”, wciąż jednak jesteś w umyśle. To duża instytucja. Ogromna, i kiedy myślisz, że wysłaś z korytarza umysłu czy mózgu, jesteś tylko w innym skrzydle instytucji. (chichocze) I to jest bardzo frustrujące. To znaczy, jest absolutnie frustrujące.

Poczuj przez chwilę różnicę między robieniem postępów, a *myśleniem*, że robisz postępy – wszyscy poczujcie – *myślicie*, że robicie postępy, ale to nieprawda. Jesteście w tym labiryncie i odkrywacie, że na labirynt składa się nie tylko ten jeden poziom, ale że ma on swoje piętra.

Jesteście w tym labiryncie i cały czas mówicie sobie: „Naprawdę robię postępy, ponieważ ciężko pracuję. Mam za sobą długą drogę. Nie jestem już na pierwszym poziomie, jestem na poziomie piątym.” Na piątym poziomie mózgu. To znaczy, wciąż w nim jesteście. Porównajcie to teraz z waszą wewnętrzną wiedzą.

Jest w was taka jedna boląca część. Nazywa się waszą wewnętrzną wiedzą i ta wewnętrzna wiedza mówi także: „Nadal jestem w instytucji umysłu. Nadal jestem na jej terenie. Nie wyszłam stąd. Mogłam co najwyżej otworzyć kilka okien i drzwi ”, i ta wasza wewnętrzna wiedza powie wam: „Jeszcze nie wyszedłeś. Nadal tam jesteś. Znalazłeś się po prostu w innym dziale, jesteś teraz starszy i bardziej zmęczony, jesteś bardziej sfrustrowany, ale do licha, czyż nie świetnie się bawimy?” (kilka chichotów) Dobrze. To wszystko jest efektem opasek nałożonych na głowę. Hmm! Czyżby nie podobało wam się to, co sami stworzyliście? (Adamus chichocze) Nigdy takiej opaski nie miałem.

Jeszcze jedna osoba i przejdziemy do następnego pytania. Przy okazji, ogromnie dużo mądrości – dziękuję, dziękuję – ogromna mądrość się dziś tutaj ujawniła. Jeszcze ktoś jeden. Gdzie jest to pęknięcie w skorupce?

MARY SUE: Dałeś nam jedną wskazówkę i jest to dystrakcja.

ADAMUS: Tak.

MARY SUE: Zaśnięcie dobrze na mnie działa w tym względzie.

ADAMUS: Taak. Wyjawię ci jednak pewien sekret. Zaśnięcie... ech, powiem ci później.

MARY SUE: Nie, powiedz teraz.

ADAMUS: Zachowam to w tajemnicy. Och, no dobrze, powiem teraz. OK. Macie w nocy te sny, prawda? A w snach dużo biegacie, czegoś szukacie i doznajecie rozczarowania. W swoich snach próbujecie wydostać się z umysłu, ale ciągle trafiacie w te wszystkie ślepe zaułki. Nadal jesteście w instytucji mózgu i umysłu.

MARY SUE: Nawet jeśli się tego nie pamięta?

ADAMUS: Pamiętasz swoje frustrujące sny? Szukasz czegoś. Zabłądziłaś w lesie. Jesteś w tłumie ludzi bez ubrania na sobie. (kilka chichotów) Och, to jest inny rodzaj snu. (Mary Sue chichocze) Czaneluję cię!

MARY SUE: Akurat tego nie pamiętam! (chichoczą)

ADAMUS: Tak, mhm!

MARY SUE: (chichocze) OK.

ADAMUS: Tak więc jestem pewien, że wielu z was doznało takiej frustracji we śnie, kiedy to próbowaliście coś znaleźć, zabłądziliście w lesie. Oni wszyscy...

MARY SUE: Oh tak, miałam sny o szukaniu.

ADAMUS: Tak. Zgubiliście się. Jesteście gdzieś w obcym mieście. W swoich snach próbujecie wydostać się z tego wariatkowa, (Adamus chichocze) z tej instytucji.

MARY SUE: OK. W takim razie innym kierunkiem lub ścieżką byłaby wyobraźnia?

ADAMUS: Wyobraźnia. Ach! OK. Ale umysł to naprawdę podstępny sukinsyn. Umysł powie: „OK, jasne. Użyj swojej wyobraźni, i taak, wyjdźmy poza granice umysłu. Wyjdźmy na zewnątrz. Uciekniemy z więzienia. Kiedy nikt nie będzie patrzył, wymkniemy się za bramę i uciekniemy co sił w nogach.”

MARY SUE: To wtedy, kiedy w wyobraźni zarysuje się spójny scenariusz.

ADAMUS: Tak, tak.

MARY SUE: Ale jeśli coś sobie wyobrażasz i nie próbujesz tego interpretować, czy to nadal...

ADAMUS: Tylko dla dobra mojej opowieści.

MARY SUE: Oh, OK. Przepraszam. Nie chcę ingerować w twoją historię! (chichocze)

ADAMUS: A więc wyobrażasz sobie: „OK, wyrwałam się z instytucji i, och, brawo ja!”, a potem nagle dociera do ciebie: „Cholera! Nadal jestem w instytucji. Inaczej tylko wygląda i działa, ale ja wciąż jestem w środku. Jak się z niej wydostać? ”

MARY SUE: OK, inna opcja.

ADAMUS: „Chyba zwariowałam, że próbuję się stąd wydostać, ponieważ, tak, to jest przecież dobre życie. To właśnie powinnam robić i powinnam się cieszyć z jedzenia, jakie dostaję w tej instytucji i powinnam się cieszyć z towarzystwa pozostałych współwięźniów. (kilka chichotów) Nawet jeśli chciałabym ich wszystkich udusić. Ale musi być ze mną coś nie tak, skoro mam ochotę udusić wszystkich, którzy tu są.” (Więcej chichotów) Wszystkich.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: „Musiałam zwariować. Proszę o więcej leków, doktorze.”

LINDA: Brawo ty.

MARY SUE: Innym sposobem, który...

ADAMUS: Śmiało.

MARY SUE: ...idzie w parze z dystrakcją jest posłużenie się abstrakcją.

ADAMUS: OK.

MARY SUE: A to bardzo rozwija, ponieważ można udać się w miejsca, do których nie dotarłoby się bez posłużenia się abstrakcją.

ADAMUS: Są takie skrzydła tej instytucji, które jeszcze nie zostały zbadane. (kilka chichotów) Brzmi to okropnie i w pewnym sensie takie jest. Jest okropne. Tak więc, skąd będziesz wiedziała, że naprawdę wydostałaś się z umysłu, a nie że to tylko umysł gra z tobą w swoją wielką, starą grę?

MARY SUE: OK, dla mnie jest to moment, w którym mogę zamknąć oczy, widzieć wszystko, co się dzieje się ze mną, przy czym nie wiem, co to jest i nie obchodzi mnie to.

ADAMUS: Taak, taak. Co się z tobą dzieje, gdy zamykasz oczy?

MARY SUE: Po prostu widzę różne rzeczy. Po prostu widzę... widzę jak wszystko szybko się zmienia.

ADAMUS: Taak.

MARY SUE: Nie wiem...

ADAMUS: Jakie rzeczy? To znaczy, czy widzisz jabłka unoszące się w powietrzu? Czy widzisz konie galopujące przez pole?

MARY SUE: Widzę kształty.

ADAMUS: Acha.

MARY SUE: Widzę miejsca, których nie znam.

ADAMUS: Jasne, jasne. Jasne.

MARY SUE: Widzę...

ADAMUS: Widzisz mnie?

MARY SUE: Nie. Nie widzę ludzi.

ADAMUS: No to wobec tego wciąż jesteś w umyśle. (śmiej)

MARY SUE: Nie widzę ludzi.

ADAMUS: Nie widzisz ludzi. Cóż, uznaj to za błogosławieństwo.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: Ale pytanie pozostaje, a jest to naprawdę dobre pytanie do zbadania tego, co znajduje się poza umysłem.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: Skąd wiesz, że nie jesteś ciągle wewnątrz tej instytucji? Skąd wiesz, że po prostu nie pomalowali ścian i nie zmienili dywanu?

MARY SUE: Cóż, doceniam możliwość nauczenia się czegoś, skoro wciąż jestem w środku, ale... taak.

ADAMUS: Taak. Ale ty tak naprawdę *wiesz*. No więc skąd wiesz, że nadal jesteś w instytucji?

MARY SUE: Jeśli rzeczy wyglądają znajomo. Jeśli martwię się tym, jak wyglądam albo co robię lub co myślą o mnie ludzie, to wiem, że zdecydowanie jestem w instytucji.

ADAMUS: OK.

MARY SUE: Jeśli przyglądam się poszczególnym elementom, wiesz, jak na zdjęciu. Uwielbiam je wyodrębnić lub wydobywać i sumować w coś nowego, i myślę, że... (kilka chichotów publiczności i ktoś mówi: „Ooch”) Jeśli na coś spojrzę... wiem, że już to mówiłam. Jeśli patrzę na coś znajomego, czuję, że jestem w umyśle.

ADAMUS: OK.

MARY SUE: Nie jestem, jeśli szukam rzeczy, których nie znam.

ADAMUS: OK. Taak. Powiedziałbym, że wciąż jesteś w umyśle.

MARY SUE: OK. Rozumiem.

ADAMUS: A to dlatego, że zaczynasz roztrząsać – i to dotyczy nie tylko ciebie, ale wszystkich. Zaczynacie cały ten wewnętrzny dialog i rozważania: „Czy jestem w umyśle? Czy nie jestem? Czy jestem na tyle silny, żeby się z niego wydostać? Czy może ciągle tkwię wewnątrz, a tylko nadaję inny wygląd temu samemu, staremu miejscu?”

MARY SUE: OK.

ADAMUS: I powiem wam – dziękuję ci (do Mary Sue) – i powiem wam na czym polega różnica. Jeśli o tym myślicie, zastanawiacie się: „Czy naprawdę jestem poza umysłem?”, to znaczy, że wciąż jesteście w umyśle.

Jeśli czujecie tęsknotę, dojmującą tęsknotę, wewnętrzną wiedzę, że istnieje coś więcej, że gdzieś jest jeszcze coś, czego dotąd nie doświadczyliście, to znaczy, że nadal pozostajecie w umyśle, ale przynajmniej nie udajecie sami przed sobą, że z niego wyszliście. Jeśli jest w was ta głęboka tęsknota i mówicie sobie: „Wiem, że jest coś jeszcze”, jeśli ta tęsknota jest wciąż obecna, to znaczy, taak, że wciąż jesteście w umyśle, bo inaczej ta tęsknota by znikła. To pragnienie by znikło. Wiem, że wszyscy odczuwacie tę tęsknotę, to pragnienie – nazwijcie to jak chcecie – powrotu do siebie. Pragnienie bycia znów sobą prawdziwym. Tęsknotę za *Sobą*. Nadal jesteście w umyśle. Kiedy tęsknota znika, to znaczy, że wyszliście poza umysł. A wtedy pojawia się potężne urzeczywistnienie, wiedza, spełnienie, gnost.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

Pęknięcie w skorupce jajka. Te tylne drzwi, droga ucieczki. Wiecie, umysł jest czymś zdumiewającym. Naprawdę. Pomogliście go tak zaprojektować. Jest niesamowity, ale jest też ograniczony i robi się coraz bardziej ograniczony. Coraz bardziej kontroluje. Mówicie o nim z

punktu widzenia postępu kultury i cywilizacji, twierdzicie, że ludzie stali się bardziej inteligentni niż dawniej, niż byli 500 lat temu, ale to nie całkiem tak wygląda. Oni tylko bardziej pogrążyli się w umyśle, w mózgu.

Jednakże w tej skorupce jest pęknięcie i właśnie jego będziemy szukać, a wy będziecie wiedzieli, że wciąż jesteście w środku, dopóki istnieje w was to pragnienie. Z kolei będziecie wiedzieli, że wyszłicie poza granice umysłu, kiedy to pragnienie będzie zaspokojone, kiedy uzyskacie dostęp do czystej wiedzy i nie będziecie musieli się zastanawiać ani pytać w swoim umyśle; nie będziecie musieli pytać: „No tak, przebywałem godzinę w nicości, czy wobec tego wyszedłem z umysłu?” Prawdopodobnie nie.

Pytanie drugie

Zanim jednak przejdziemy dalej, muszę zadać jeszcze jedno pytanie. Wszystko to się ze sobą wiąże.

Mówiłem o opaskach na głowie i znowu, czy jest to metafora, czy też to jest prawda, nie ma większego znaczenia, ponieważ i tak jesteście w umyśle. Przebywacie w nim. I to niekoniecznie było złe. Złe staje się wówczas, gdy próbujecie się z niego wydostać i nie możecie znaleźć drogi wyjścia, kiedy macie w nocy te niekończące się sny o tym, że zabłądziliście w lesie. To po prostu sen o niemożności wydostania się z umysłu. Kiedy wciąż wyrażacie to głębokie pragnienie: „Proszę, Boże, przecież musi być coś jeszcze. Wiem, że jest coś więcej, ale nie wiem, co to jest i jak do tego dotrzeć.”

Ale uwzględniając to wszystko, zadajmy sobie pytanie na czym polegało piękno, pożytek płynący z tych opasek, z umysłu? W czym zawierało się ich piękno? Bo to nie był błąd. To nie był błąd. Tak się tylko czasem wydaje, ale to nie był błąd.

I teraz ukaże się prawdziwa mądrość Shaumbry: co dobrego z tego wynikło, poczynając od czasów Atlantydy po dzień dzisiejszy – z tych opasek, tkwienia w umyśle, z bycia ograniczonym? Jaka kryje się w tym tajemnica i piękno? To ważna sprawa, tak więc proszę cię, Linda, wybieraj uważnie. I nie myślcie za dużo. Nie miejcie mi też za złe, że poczęstuję się sałatką owocową.

CAROLE: Zastanawiam się, czy to ma...

ADAMUS: Przydałoby mi się trochę orzechów, biorąc pod uwagę to, co tu robimy.

CAROLE: ...coś wspólnego z głębokim oddychaniem?

ADAMUS: Z głębokim oddychaniem.

CAROLE: Wszak mówisz, żeby wziąć głęboki oddech, a wówczas umysł ustąpi.

ADAMUS: Racja. Ale na czym polegało piękno tego wejścia w umysł, zanurkowania weń głęboko, zamknięcia się w więzieniu? Na czym polegało piękno tego?

CAROLE: No cóż, bliższe obcowanie ze sobą... no wiesz, ludzie wchodzili w bliższe relacje.

ADAMUS: Zrobiłabyś to, żeby sobie więcej porozmawiać z ludźmi?

CAROLE: Cóż, po prostu doświadczając miłości... uczucia...

ADAMUS: Miłości? Nie zgadzam się z tym. Wytnę to z nagrania. (Adamus chichocze) Wrzuciłaś mi jakieś śmieci w tym momencie. Wybacz.

CAROLE: OK.

ADAMUS: I rozumiem dlaczego, ponieważ tak bardzo zamknęłaś się w głowie. To niesamowite. Kiedy tylko dostałaś mikrofon – *wzzzzt!* – już byłaś w środku.

CAROLE: Ale czyż serce nie ma z tym nic wspólnego? Bo...

ADAMUS: Nie. Nie. Serce jest kontrolowane przez umysł.

CAROLE: Och, OK.

ADAMUS: Naprawdę, serce jest dosłownie kontrolowane przez umysł. Serce, wasze emocje, są całkowicie kontrolowane przez umysł. I właśnie dlatego, kiedy ludzie pytają: „Co na to serce?”, po prostu zwracają się do miękkiej części mózgu. Tak to wygląda. (kilka chichotów) Mówię poważnie. Poważnie. To jedno z największych oszustw, jedno z największych oszustw. (więcej chichotów) Jestem Wzniesionym Mistrzem! W Klubie Wzniesionych Mistrzów za moją genialność dostałem dzisiaj owację na stojąco, która trwała, nie wiem, ze 30 minut, a tutaj rzucają we mnie mikrofonem? (więcej chichotów)

Te wszystkie historie z sercem są całkowitym oszustwem umysłu. Da wam trochę dobrego samopoczucia przez dziesięć minut dziennie, przez może dwa dni, „Och, odczuwam emocje. Czuję miłość i czuję się szczęśliwy.” To oszustwo! Przykro mi, ale kto tutaj tego nie doświadczył: „Och! Odczuwam emocje”, a następnego dnia jesteście całkiem rozbici. Leżycie w łóżku, płaczecie i wzywacie mnie! Mówicie: „Och! Chcę więcej emocji.” A ja mam już *dość* tych emocji. Emocje pochodzą z umysłu. Nie są prawdziwe. Nie są prawdziwe. Są podróbką. Są kłamstwami umysłu, mającymi wam dać poczucie szczęścia.

LINDA: Wobec tego dlaczego dokonujesz rozróżnienia między emocjami a uczuciami? Teraz ja o to pytam.

ADAMUS: Czy Linda dała ci mikrofon?

LINDA: Emocje i uczucia. To znaczy, dlaczego... po prostu wrzucasz je do tego samego worka.

ADAMUS: Nie. Nie, uczucie jest czymś zupełnie innym. Uczucie to prawdziwe zmysły, 200 000 anielskich zmysłów, których nie używacie. Emocje są właściwe człowiekowi i pochodzą z umysłu. Umysł zmyślił, skopiował – albo spróbował skopiować – zrobił tanią imitację prawdziwych sensualnych odczuć, jakich od dawna nie doznawaliście. Naprawdę nie doświadczaliście prawdziwych uczuć. Od czasu do czasu doznajecie jakiegoś uczucia, ale właściwie to macie do czynienia z emocjami, a one pochodzą z umysłu i są sztuczne. Są jak... czego używacie zamiast cukru w swoich napojach? Używacie jakichś chemikaliów. To mniej

więcej to samo: „Cóż, wiesz, cukier jest zły, więc damy ci coś chemicznego.” I to jest dopiero szkodliwe. I nie jest prawdziwe.

O tym właśnie mówiłem dzisiaj Wzniesionym Mistrzom. Powiedziałem: „Kiedy idziecie do swoich czanellerów, do swoich nauczycieli, to pracujecie z nimi nad tym powszechnym ‘pokojem, miłością, radością i jednością’ – *tfu!*” – i *mam nadzieję*, że ich wkurzyłem. *Mam nadzieję*, że trochę tym wszystkim potrząsałem. Jedność jest największym kłamstwem umysłu, tuż za emocjami. Jedność – „Wróćmy do jedności.” To tak, jakby powiedzieć „Zapomnijmy o wszystkim, co zrobiliśmy, wróćmy na Atlantyde i bądźmy znowu jednym.” Nie! Jesteście suwerennymi istotami. Nie będziecie jednym. Jedność to oszustwo, a każdy, kto tego uczy – (Adamus chichocze) Cauldre chce mnie powstrzymać, ale jestem silniejszy! (śmiech) Jestem Wzniesionym Mistrzem. Powiem to – każdy, kto uczy jedności, jest pełen makyo! (więcej śmiechu) Utknęli w umyśle. Nauczają kompletnych bzdur na tej planecie. Dlaczego uważacie, że planeta...

LINDA: Nie wymieniaj żadnych nazwisk.

ADAMUS: Och, daj spokój, pozwól mi wymienić nazwiska. (śmiech) Nie. Nie, nie. No więc gdzie...

CAROLE: Jaka wynikła korzyść z opaski?

ADAMUS: Korzyść z opaski.

CAROLE: Miłość, fałszywa miłość lub cokolwiek, o czym mówisz.

ADAMUS: Emocje.

CAROLE: Taak.

ADAMUS: Więc myślisz, że to jest korzyść?

CAROLE: No może.

ADAMUS: Łał. Chciałbym ci sprzedać samochód. (więcej śmiechu) Dobrze. A tak przy okazji, to trudne. To jest trudne. To nie jest łatwe, więc wiem, że jesteś sfrustrowana. Prawdopodobnie chciałybyś mnie teraz udusić.

CAROLE: Nie. Nie.

ADAMUS: Ale to tylko emocja. To podróbka. Nie jest prawdziwa. (śmiech) To, co czujesz naprawdę, to wielka chęć, by mnie mocno uściskać. (Carole kręci głową przecząco). Niekoniecznie. (więcej chichotów) OK.

Następna osoba. Śmiało. To nie był błąd. Opaski nie były pomyłką. Czasem tak by się wydawało, ale było w nich piękno. Było coś, czego dokonaliśmy, wy dokonaliście. Co to było?

GARY: Wspólna percepcja.

ADAMUS: Wspólna percepcja. Dokładne tak. To jeden z punktów. I... gdzie jest Linda, kiedy jej potrzebujemy?

LINDA: Jest tutaj!

ADAMUS: Cóż, spodziewaliśmy się, że tam właśnie będziesz. (kilka chichotów) Wspólna percepcja. Wspólnota. Wspólnota, której nie znaleźcie, co doprowadziło do całej tej idei jedności, która zaszła za daleko. Wspólnota. Mogliśmy się dzielić doświadczeniem i w tym właśnie jest piękno. Taak. Dobrze.

I znowu, częściowo przyczyna leży w tym, że przed waszym przyjściem na Ziemię istniały duchowe rodziny anielskie, które toczyły ze sobą liczne wojny ze zmiennym szczęściem. Ale teraz zesłicie tutaj, gdzie z pomocą opasek staliście się równi. Wszyscy staliście się równi. I w jakiejś części to się przyczyniło do zrozumienia roli doświadczenia w anielskich wymiarach. Tutaj! (śmiech) OK. Dobra odpowiedź. Linda, mikrofon.

LINDA: Zobaczmy.

ADAMUS: OK. Co jeszcze?

LINDA: Ciekawe umysły chcą wiedzieć.

ADAMUS: Było w tym piękno.

LINDA: OK.

DAVID: (chrząka) Hmm... (znowu chrząka)

ADAMUS: Myślisz.

DAVID: Tak.

ADAMUS: Taak.

DAVID: Tak, myślałem.

ADAMUS: Taak. Chcesz, żeby Linda odwróciła twoją uwagę? Taak. (chichoczą) Spójrz na nią – co ty, u diabła, masz na nogach? Buty, pantofle, nie jestem pewien.

DAVID: Hej-ho!

ADAMUS: Tak, nie widziałem czegoś takiego od XVII wieku. (śmiech) To dla odwrócenia uwagi Davida.

DAVID: Taak. To było doświadczenie.

ADAMUS: Co dobrego z tego wynikło? Jaką mądrość dzięki tej opasce posiadliście tak ty, jak i Atlantydzii, którą to mądrość teraz zaczynasz sobie uświadamiać?

DAVID: Wejście w ograniczenie.

ADAMUS: Cóż, jasne. Tak się właśnie stało. Ale co... tobie się to podoba?

DAVID: Nie, ale na koniec to okazało się darem; przeszliśmy długą drogę, żeby zrozumieć, że taki stan już nam dłużej nie służy i że możemy to zmienić i wybrać inaczej.

ADAMUS: Taak. Zdefiniuję to w inny trochę sposób i, Linda, ty pobiegiesz migiem, żeby to zapisać. Zdefiniuję... zabierz mu mikrofon! W przeciwnym razie będzie mówił dalej. (śmiech, kiedy Linda biega tam i z powrotem).

SART: Szybciej! Szybciej!

ADAMUS: Wejście w ograniczenie, po co? (ktoś mówi: „Po doświadczenie”)

LINDA: Co miałam zapisać?

ADAMUS: Doświadczenie. Zdecydowanie doświadczenie. Naszemu Ja Jestem jest wszystko jedno. Ja Jestem mówi: „Ła! Jest coś jeszcze. Hej, człowieku! A może byś zszedł tam i poddał się ograniczeniom, a potem byś mi opowiedział, jak było? Ja zostanę tutaj w mojej wspaniałości, a ty tam zejdziesz ”. Tak było, bo ono tak może. Może dać się ograniczyć. Wy natomiast musicie czuć, nie myśleć, że Ja Jestem chce poznać, poczuć i doświadczyć *każdego* potencjału. Nie tylko miłych potencjałów, nie tylko dużych potencjałów, ale *każdego* potencjału, nawet potencjału całkowitego oddzielenia. Całkowitego. Oto jesteście – wejdźcie na chwilę w swoje Ja Jestem. OK, oto znajdujecie się w swoim Ja Jestem: „Ła! Czyż nie byłoby fascynujące doświadczyć całkowitego oddzielenia do tego stopnia, że nie będę pamiętać samego siebie? Spróbujmy. Załóżmy opaski i spróbujmy.”

Tak więc oddzielenie. Ograniczenie dla doświadczenia. To część tego dobrego rezultatu. Co jeszcze? Jakie inne dobro z tego wynikło? Jest jedno bardzo duże. Jest jak ten wielki słoń pośrodku pokoju. Po prostu tam stoi.

SHAUMBRA 2 (kobieta): Funkcjonowanie na planie fizycznym.

ADAMUS: Funkcjono... tak.

SHAUMBRA 2: Możliwość pokonania gęstości.

ADAMUS: Ale czy trzeba było iść na coś tak ekstremalnego, jak umysł i mózg? Czy nie można było wejść w tę fizyczność, no wiesz, bez tego... zostawić otwarte drzwi, żeby móc przynajmniej z tego wyjść?

SHAUMBRA 2: Nie.

ADAMUS: Nie.

SHAUMBRA 2: Nie.

ADAMUS: OK. Czyli to pomogło wam być w fizycznej formie?

SHAUMBRA 2: Nie.

ADAMUS: No to jak, u licha, zamierzasz się wydostać?

SHAUMBRA 2: Cóż, chyba można by zacząć w ten sposób. (chichocze i zaczyna zdejmować szal)

ADAMUS: Śmierć nie uwalnia was od fizyczności. Już nie. Kiedyś tak było, ale bilet śmierci już nie działa w ten sposób. Znowu powracacie.

SHAUMBRA 2: Tak.

ADAMUS: Taak.(kobieta chichocze) Czy to nie straszne? Taak. No więc jak zamierzasz wydostać się z fizyczności?

SHAUMBRA 2: (milczy przez chwilę) Doprowadzić do przeciążenia umysłu.

ADAMUS: Ooch.

SHAUMBRA 2: Taak. To znaczy, dlaczego by nie?

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 2: I tak jestem bliska przeciążenia, równie dobrze mogę...

ADAMUS: Umysł tak naprawdę to lubi.

SHAUMBRA 2: No i dobrze.

ADAMUS: Tak, możesz próbować go obciążać ile tylko chcesz, a umysł ci powie: „Dawaj jeszcze. Stanę się większy. Stanę się bardziej ekspansywny.”

SHAUMBRA 2: Owszem, on sobie może tak myśleć. Ja uważam, że umysł ma swoje granice i można mu wprawdzie dodawać coś jeszcze i jeszcze, ale w końcu jedna drobna rzecz sprawi, że eksploduje.

ADAMUS: Pozwól, że przedstawię to w ten oto sposób. Umysł jest – jakby to powiedzieć – umysł może być w stanie niekończących się ograniczeń, nieograniczonych ograniczeń. Innymi słowy, może tworzyć, może stawać się wciąż większy i szerszy. Może stworzyć więcej korytarzy, więcej skrzydeł, więcej wydziałów instytutu umysłu, ale to wciąż będzie umysł. Może stać się naprawdę duży w swoich ograniczeniach.

SHAUMBRA 2: (chichocze) Wierzę ci na słowo.

ADAMUS: Dziękuję. (chichoczą) Mówię o tym, że umysł nie ma granic, jeśli idzie o ograniczenia. Będzie ciągle siebie odtwarzać, żeby pomieścić jeszcze więcej ograniczeń. Umysł może przynieść ci wielką tacę pełną ograniczeń, na co ty powiesz: „Och, nie, nie. Jestem już naprawdę pełna. Mam już dość.” A umysł odpowie: „Ależ nie. Zrobimy miejsce na to wszystko. To tylko więcej ograniczeń.” Dobrze. Nie jestem pewien, co by tu należało zapisać na tablicy, może po prostu napisz „fizyczność”.

LINDA: „Fizyczność”?

ADAMUS: Taak. Daj mikrofon komuś innemu, potem napisz słowo „fizyczność”, a następnie biegnij z powrotem. (kilka chichotów) Tak. Na czym polega piękno tego wszystkiego?

MERIKA: Może wejście w świadomość zbiorową?

ADAMUS: Wejście w świadomość zbiorową. To ma być zabawa czy co?

MERIKA: To nie zabawa, ale może pełnić jakąś funkcję.

ADAMUS: Taak. To coś w rodzaju tego, o czym mówił David, wspólnota.

MERIKA: Taak.

ADAMUS: Zdolność...

MERIKA: Hipnoza.

ADAMUS: Jedność – „Poeksperymentujmy z nią” – ale podam ci trop. Jeśli eksperymentujemy z jednością i wspólnotowością – wszyscy tak samo wyglądamy, jednakowo się zachowujemy, mówimy – czego tak naprawdę się z tego nauczycie? Ważnej rzeczy? Zaczyna się na „S.”

MERIKA: Zaczyna się na „S.”

ADAMUS: „S”, ale nie jest to gówno*, to znaczy... (śmiech) Czanelowałem kogoś z was.

** po angielsku „shit” – przyp. tłum.*

MERIKA: To jest samo-, coś z samo-... (chichocze)

ADAMUS: Suwerenność. Suwerenność.

MERIKA: Suwerenność.

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Suwerenność.

MERIKA: O, taak.

ADAMUS: To jest właśnie jeden z największych darów wynikający z całej tej historii o opaskach na głowę, pozostawaniu w umyśle, wspólnocie, zbiorowej świadomości, „jesteśmy jednym” – wcale nie – wspaniały sposób pomożenia wam w tym, żebyście wreszcie uświadomili sobie swoją suwerenność. Wybraliśmy w tym celu osobliwy, zwariowany sposób: „Odrzucmy suwerenność, wyeliminujmy suwerenność, żebyśmy na koniec ją docenili”, ponieważ w tej podróży – odkąd zadaliście sobie to głupie pytanie, „Kim jestem?” – chodzi o dojście do suwerenności. O nic więcej. A zatem przygaśmy teraz światła. Kogoś tam ono razi w oczy. Chcą jeszcze pospać.

Tak więc piękno opasek na głowę, nadzwyczajne piękno tych opasek, jakiego nie dałoby się osiągnąć w inny sposób, polega na dojściu do suwerenności, na zrozumieniu – dzięki zamknięciu się w Borgu*, w zbiorowej świadomości, zamknięciu się w umyśle – czym jest prawdziwa suwerenność. W tym zawierało się piękno i na to, żeby bodaj trochę to zrozumieć trzeba było czasu od Atlantydy aż do tej chwili. To jest dar Domu Shaumbry, jeden z wielu darów, jakie pozostawicie tej planecie – suwerenność. „Jestem Tym, Kim Jestem. Byłem po drugiej stronie spektrum, gdzie zamknięto mnie w mózgu, zamknięto w tej instytucji razem z innymi więźniami i gdzie powiedziano mi: ‘Dobrze to wykorzystaj’”. Ale w końcu zrozumiałem, czym jest suwerenność. Jestem Tym, Kim Jestem.”

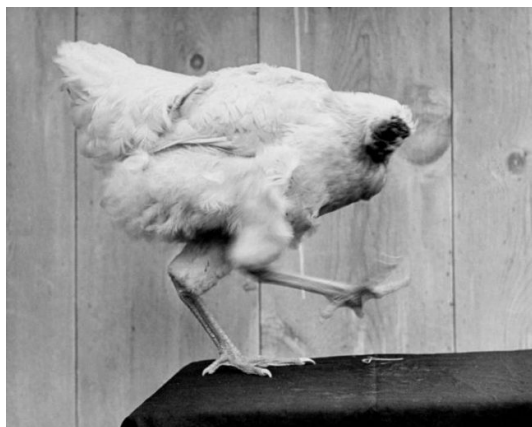
* *Borg* – fikcyjna rasa cyborgów z uniwersum *Star Trek*, jedna z najpotężniejszych ras z ukazanych w uniwersum. W zasadzie *Borg* nie jest konkretną rasą, lecz kolektywem istot różnych ras – przyp. tłum. (patrz: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Borg_\(Star_Trek\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Borg_(Star_Trek)))

Wczujcie się w to przez chwilę. W opaski na głowie, w zbiorową świadomość i całą resztę, zacznijcie uświadamiać sobie swoją suwerenność, jedność z sobą samym we własnym wnętrzu, swoją unikalność, swoją duszę – wyobraźcie sobie teraz swoje doświadczenie w tym wszystkim. Wyobraźcie sobie, jak cieszy się Ja Jestem. Teraz ono coś wie, posiadał mądrość czegoś, czego nigdy wcześniej nie znało – suwerenności. „Istnieję. Jestem suwerenną istotą. Jestem Bogiem także.”

Taki sposób może się wydawać długi i okrutny – zastosowaliście opaski na głowę i zamknęliście się w mózgu, nie wiedząc jak się z niego wydostać, ale tak naprawdę wszystko to odbyło się w mgnieniu oka. Tak naprawdę to był kawał niezłego doświadczenia, a teraz dochodzicie do suwerenności.

Mózg a umysł

Nie odpowiedziałem jeszcze na pytanie: „Jak się wydostaniemy, gdzie jest to pęknięcie w skorupce jajka, gdzie kryje się usterka w systemie?” Przejdziemy do tego za chwilę, ale zanim to zrobimy, chcę powiedzieć trochę więcej... otóż porozmawiajmy o mózgu. Chcę, żeby na ekranie ukazało się pewne zdjęcie, o które poprosiłem dziś rano Cauldre'a, żeby je wyszukał, a kiedy zdjęcie się pojawi, ja zadam pytanie: „Co jest nie tak z tym zdjęciem?”



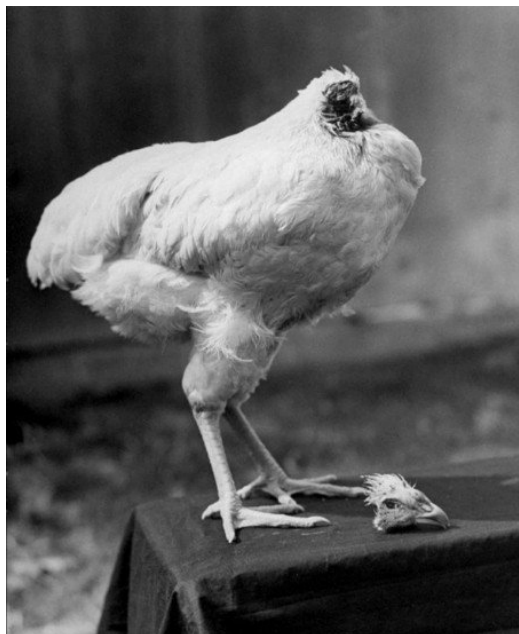
(pauza do momentu, gdy pojawia się obraz)

Co jest nie tak z tym zdjęciem? Kto zauważył? (ktoś mówi: „Nie ma głowy”) To kurczak bez głowy. Otóż jest to prawdziwa historia. Poprosiłem Cauldre'a, żeby poszukał tego zdjęcia, ponieważ chciałem go dzisiaj wykorzystać jako przykład.

To jest Mike, bezgłowy kurczak. To był prawdziwy kurczak. Mike żył na farmie tutaj, w Kolorado, w roku 1945. Farmer wyszedł na dwór po coś na kolację, bo dawniej, no wiecie, ludzie nie otwierali sobie tak po prostu drzwi lodówki czy nie jechali do baru dla

zmotoryzowanych. Szli na podwórko i łapali kurczaka takiego jak Mike, brali siekierę i odcinali mu głowę.

Owszem, farmer wypił tego dnia kilka drinków, wyszedł odciąć głowę, ale zrobił to jakoś inaczej niż zwykle. Głowa odpadła – przejdźmy do następnego obrazka (zdjęcie przedstawia Mike'a stojącego obok własnej głowy, kilka osób mówi „Ooch!” i Adamus chichocze).



To jest prawdziwa historia. Głowa odpadła, a farmer nie był pewien, co powinien zrobić. Zauważył, że Mike wciąż biega i pomyślał sobie nieco sadystycznie: „Ciekawe, jak długo to potrwa?”

Kiedy wyszedł następnego dnia, Mike wciąż chodził. I następnego dnia Mike wciąż chodził, aż farmer pomyślał: „A co jeśli nakarmię Mike'a? Co, jeśli użyję małego kropplomierza i dam mu trochę...” Nie wiem, czym się karmi kurczęta, mlekiem czy czym innym. Trwało to i trwało, aż wkrótce minął tydzień, a Mike był trochę przestraszony. Nie, chciałem powiedzieć, że nie Mike, ale farmer był trochę przestraszony. (kilka chichotów) Mike nie miał pojęcia, co się dzieje, (więcej śmiechu) to wszystko, co mogę powiedzieć.

Farmer zachodził w głowę: „Może to Szatan? Może to coś demonicznego? ”,ponieważ ten kurczak wciąż biegał i wydalał, jadł i wydalał, jak to kurczak. Taak. (kilka chichotów)

Farmer powiedział o tym paru ludziom, a oni udzielili mu rady: „Masz w rękach prawdziwy skarb. Możesz na Mike'u zarobić trochę pieniędzy. Nadal dawaj mu jeść, bierz go ze sobą i pokazuj tu i tam; bierz 25 centów od każdego, kto zechce zobaczyć bezgłowego kurczaka”, co też farmer zrobił. Przeliczając na dzisiejsze pieniądze zarabiał około 50 000 dolarów miesięcznie – w dzisiejszych dolarach, nie ówczesnych – jeżdżąc i pokazując tego dziwnego Mike'a siedzącego na podwyższeniu, a ludzie płacili po 25 centów, żeby móc Mike'a zobaczyć.

Trwało to 18 miesięcy – to czysta prawda – 18 miesięcy, a Mike umarł tylko dlatego, że farmer, który woził go ze sobą z jednego pokazu na drugi, znów trochę za dużo wypił, bo teraz był przy kasie i żył na wysokiej stopie. Cóż, zapomniał zabrać ze sobą narzędzi, którymi czyścił Mike'owi gardło, żeby móc go nakarmić, a nakarmił Mike'a kukurydzą, co nie było zbyt mądre, no i Mike zaczął się krztusić, a farmer nie miał mu czym oczyścić gardła i Mike padł martwy.

Morał z tego... (Adamus chichocze) Dlaczego opowiadam tę historię? (ktoś krzyczy „Dlaczego?!”) Dlaczego ją opowiadam? W Klubie Wzniesionych Mistrzów bili mi brawo. (kilka chichotów) Tutaj mnie wygwizdują. Dlaczego? Ponieważ nie jesteście waszym mózgiem. Jesteście jak Mike – *ciach!* (udaje, że odcina głowę) – i nadal będziecie funkcjonować. Utożsamiać się z tą rzeczą w waszej głowie, a tymczasem moglibyście – być może – żyć dalej tak, jak Mike. Używam tego jako ekstremalnego przykładu.

Ta rzecz tutaj (wskazuje na głowę), z którą się tak bardzo utożsamiacie, to nie wy. Jest to po prostu procesor zdolny do posługiwania się szerokim zakresem pasma, dużym spektrum różnych myśli, aby następnie je upraszczać, ograniczać i zamykać w pudełku. Mózg jest w tym naprawdę dobry.

Mózg, wasz mózg, nie ma żadnych wspomnień. W waszym mózgu nie ma żadnych wspomnień. Absolutnie żadnych. Wasz mózg nie generuje żadnej energii. Żadnej. Wykorzystuje energię. Nie jest źródłem energii. W waszym mózgu nie ma inteligencji. To nie obraza, to fakt. Wasz mózg nie ma w sobie żadnej inteligencji. To po prostu urządzenie. No i wiecie, że część waszego mózgu przynależy do gadów, część do ssaków, a część wyewoluowała z czasem w człowieka, ale wasz mózg jest po prostu procesorem. Mózg nie ma żadnych wspomnień. Jedyna rzecz, w której mózg stał się dobry, to oszukiwanie siebie – a tym samym oszukiwanie was – że jesteście ograniczeni, że już nie jesteście suwerenni. Z tym rzeczywiście dobrze sobie poradził. Ale może na tym polegał cały plan. Może na tym polegał cały plan.

Twierdzą zatem, że w waszym mózgu niczego takiego nie ma. Z kolei wasz umysł jest trochę inny. Wasz umysł. Wasz umysł to nie mózg. Nie mylcie tego. Możemy odciąć Mike'owi głowę, a Mike nadal będzie żył. Wasz umysł jest trochę inny. Gdzie znajduje się umysł?

Tak przy okazji, podoba mi się sposób rozumienia słowa „umysł”. Umysł jest nie tylko rodzajem psychiki, niemal duchowym aspektem mózgu, ale ludzie mówią o nim w takich kontekstach jak: „Pilnuj swoich spraw. Słuchaj nauczyciela. Zwracaj uwagę na swoje maniery.”* Teraz to słowo często jest używane. Zasadniczo oznacza kontrolę, ograniczenie. Kontrolę i ograniczenie.

**wszystkie te zdania wykorzystują słowo „umysł”, czyli „mind” w języku angielskim – przyp. tłum.*

Gdzie zatem jest umysł? Możemy odciąć ci głowę (zwraca się do kogoś z publiczności). Obiecuję, że tego nie zrobimy. Możemy odciąć wam głowę i być może nadal będziecie żyli. Mike żył. Gdzie znajduje się wasz umysł? Gdzie znajduje się wasz umysł? Czy ktoś powie? Podnieście rękę. (ktoś mówi: „W aurze”) W aurze. Wasza aura jest zasadniczo polem energii. To emanacja waszego pola, ale umysł nie jest w aurze. Ktoś inny? Gdzie mieści się umysł?

Tak. Mikrofon, proszę. Gdzie mieści się umysł? Taak.

TAD: Otóż pierwsza rzecz, jaka mi przyszła do głowy, to że w chmurze, w iCloud.

ADAMUS: W wysokiej chmurze?*

**iCloud (chmura informacyjna) po angielsku wymawia się „aj klaud”, co brzmi podobnie do „high cloud” (wysoka chmura), wymawiana „haj klaud” – przyp. tłum.*

TAD: ...no wiesz.

ADAMUS: W chmurze.

TAD: W chmurze.

ADAMUS: Och, w chmurze, iCloud. Taak.

TAD: Wiesz, to jest takie...

ADAMUS: iCloud. Taak, taak.

TAD: iCloud.

ADAMUS: Tak. Gdzie jest iCloud?

TAD: (milczy przez chwilę) Nigdzie.

ADAMUS: Nigdzie. OK.OK. Nigdzie. Ktoś jeszcze? Gdzie jest umysł? Czym jest umysł? Czym jest umysł i gdzie, do licha, on się znajduje? Bo jeśli chcemy wyjść poza jego granice, musimy jakoś zrozumieć, gdzie on jest.

SHAUMBRA 3 (kobieta): Ja myślę, że umysł jest nawigatorem ciała.

ADAMUS: Słucham?

SHAUMBRA 3: Umysł jest nawigatorem ciała.

ADAMUS: Taak, taak. Coś w tym rodzaju.

SHAUMBRA 3: W fizycznej rzeczywistości.

ADAMUS: Tak, ale gdzie, u licha, on jest?

SHAUMBRA 3: W nigdzie.

ADAMUS: W stopie?

SHAUMBRA 3: Nie.

ADAMUS: W sercu?

SHAUMBRA 3: Nie.

ADAMUS: Nie. W mózgu?

SHAUMBRA 3: Nie.

ADAMUS: Łał. Czy to nie interesujące, że mózg, to jest to coś – właściwie mózg i umysł łączą się – co tworzy ból w waszym ciele. Ból tak naprawdę nie jest rzeczywisty.

SHAUMBRA 3: To złudzenie, tak.

ADAMUS: To impuls umysłu i mózgu. Ale czy to nie interesujące, że mózg i umysł okazały się tak przebiegle mądre? Mózg nie odczuwa bólu. Mózg – mógłbym później przeprowadzić operację twojego mózgu i nie poczujesz żadnego bólu. W mózgu nie ma receptorów bólu.

Czy to nie fascynujące? To powinno powiedzieć nam wszystkim dużo o mózgu i umyśle. A jednak dadzą odczucie bólu, który niektórzy z was odczuwają teraz w swoich ciałach. On nie jest rzeczywisty. Nie jest rzeczywisty.

Tak przy okazji, wiem, że Shaumbra bardzo chce wejść w ciało świetliste, ale musimy najpierw rozprawić się z tymi zagadnieniami, w przeciwnym razie po prostu... wiecie, co się stanie? Mówicie: „Taak, zostawmy wszystkie te inne sprawy. Wprowadźmy ciało świetliste.” Otóż byłoby to nic więcej, jak sztuczny wytwór mózgu i umysłu. Tym by to było, a wy gralibyście w tę grę, w grę świetlistego ciała: „Och, wprowadzam moje ciało świetliste.” Otóż nie. To tylko kolejne skrzydło instytutu umysłu. Wciąż jesteście w wariatkowie. Dlatego musimy przejść przez to wszystko. Musimy wyjść poza umysł, zanim będziemy mogli wpuścić ciało świetliste. Powiedziałem już wcześniej, że od czasu do czasu irytują mnie trochę ci ludzie, którzy udają, że uczą o ciele świetlistym, choć sami jeszcze nie wyszli z umysłu. (kilka chichotów) A co za tym idzie, ciało świetliste będzie po prostu nowym skrzydłem w wariatkowie. To wszystko.

OK. Na czym stanęliśmy? Och, przepraszam, twoje ciało, twój mózg. Gdzie jest twój umysł?

SHAUMBRA 3: On nie jest fizyczny. Może być w innym wymiarze.

ADAMUS: Nie.

SHAUMBRA 3: Właściwie to tylko nawigator fizyczności. Dlatego opaski zrobiły to, co zrobiły dla...

ADAMUS: Musisz trzymać ten mikrofon bliżej ust, bliżej mózgu.

SHAUMBRA 3: Dlatego właśnie to dla nas zrobiliśmy, żeby pozostać w ciele i nawigować fizycznością.

ADAMUS: Ale gdzie jest umysł? Gdzie jest psychika?

SHAUMBRA 3: To tylko chemia.

ADAMUS: Czy on jest tutaj (głowa)?

SHAUMBRA 3: Nie.

ADAMUS: Nie. Nie, nie. Nie jest. Nie, nie ma go tam. Ten mózg nie ma żadnych wspomnień. Nie jest twórczy. Naprawdę nie rozwiązuje problemów. Mózg to tylko procesor. To wszystko. To nie jest nawet nośnik pamięci.

Tak więc gdzie jest umysł? Linda będzie nadal biegać z mikrofonem. Gdzie jest umysł? I czym jest umysł?

Pokażcie znowu zdjęcie Mike'a dla zachęty. (śmiech, Adamus chichocze)

JAN: Czuję się jak Mike w tej chwili. (chichocze)

ADAMUS: Gdzie jest umysł? Z tymi wszystkimi wspomnieniami, całymi wcieleniami wspomnień, emocji, uczuć, osądów, świadomości i doświadczeń, gdzie to, do licha, jest?

JAN: Znajduję się teraz w umyśle, bo nie potrafię sobie tego nawet wyobrazić.

ADAMUS: Taak, taak, taak. Taak, taak. (chichoczą) Taak.

JAN: To znaczy, zawsze myślałam, że za to wszystko odpowiada mózg, a teraz ty mi mówisz, że tak nie jest.

ADAMUS: Odetnij głowę!

JAN: No i ja na to: „Ocho!”

ADAMUS: A ciało nadal sobie idzie. Powszechne przekonanie jest takie, że wspomnienia są tutaj. (wskazuje na głowę)

JAN: Taak.

ADAMUS: Nie ma ich tam! Moglibyśmy przeprowadzić małą sekcję trochę później, jeśli ktoś jest gotów zgłosić się na ochotnika, i moglibyśmy pokazać, że nic tam nie ma. Nie ma nic oprócz chemikaliów i elektryki oraz połączenia z umysłem, ale gdzie jest umysł?

(Jan milczy)

Ech, jeszcze jedna osoba. Jeszcze jedna. OK. Gdzie jest umysł? Czy ktoś chce spróbować?

CHRISTINA: Czy jest to część świadomości?

ADAMUS: To jest część świadomości. Dziękuję ci. A gdzie jest świadomość?

CHRISTINA: Wszędzie.

ADAMUS: Nie, nie wszędzie. Gdzie jest twoja świadomość?

CHRISTINA: W Ja Jestem. To ja.

ADAMUS: Czy powiedziałś, że jest w Kanadzie? (kilka chichotów i Christina chichocze)

Ona jest tam, gdzie ty jesteś. Umysł jest fragmentem, częścią, bardzo ograniczoną częścią twojej świadomości, a twoja świadomość jest wszędzie tam, gdzie znajdujesz się ty. Gdzie znajdujesz się nie tylko fizycznie, ale świadomościowo, a umysł jest tego małym kawałeczkiem. Nie zajmuje czasu ani przestrzeni, ale jest częścią świadomości, twojej świadomości. Dziękuję ci. Dobrze to pojęłaś. (ktoś woła: „Ding! Ding! Ding! Ding!”) Ding, ding, ding. Taak. OK, można teraz zabić kurczaka. Mamy go dość. (kilka chichotów, obraz znika) OK. Taak, akurat wtedy, kiedy zdążyliście się do niego przyzwyczać.

Ważne jest, żeby wiedzieć – kiedy tak zmierzamy naprzód, gdy wychodzimy poza granice umysłu – że umysł jest tylko punktem świadomości. Tym właśnie jest. Nie ma go tutaj

(głowa) i nie istnieje w czasie ani w przestrzeni. To mały aspekt całej waszej świadomości, Jestem Tym, Kim Jestem.

Opaski, nałożone na głowę sprawiły, że skupiliście się na tym małym aspekcie, a potem uwierzyliście, że to wy. Tymczasem to częśćka was. Nie zniszczymy umysłu, kiedy go opuścimy. W żadnym wypadku. Ale wy wierzycie, że myśli znajdują się tutaj. Wierzycie, że to, co widzicie swoimi oczami, jest rzeczywiste, a nie jest. To jest część, jednakże bardzo mała część rzeczywistości. Wierzycie, że to, co czujecie w swoim ciele – ból albo przyjemność – jest realne, a nie jest. To małe fragmenty rzeczywistości, ale nie cała rzeczywistość. A kiedy zaczyna się wierzyć, że to jest prawdziwe i że wchodzi w skład rzeczywistości – ból w ciele, myśl w umyśle i tym podobnie – wówczas wpada się w pułapkę i ograniczenia. A zatem dajcie sobie przyzwolenie na zaakceptowanie, że istnieje coś więcej i że to jest tutaj, gdzie jesteście wy. Nie gdzieś tam, nie tu (głowa), ale jest tu, gdzie wy jesteście i zawsze było. Zawsze było.

Weźmy głęboki oddech. Puśćmy trochę muzyki, dzisiaj wszystkich przyprawiłem o ból głowy. Świetnie. Ooch! Głowa jest... taak. Bądźcie zatem jak Mike, po prostu utnijcie sobie na chwilę głowę.

(zaczyna płynąć muzyka)

Puśćmy trochę muzyki i połączmy wszystko w merabie.

Meraba podążania za wewnętrzną wiedzą

Wszystko, co robimy, robimy po to, żeby pozostać na tej planecie jako wcielony Mistrz – z umysłem, z mózgiem oczywiście, ale także z czymś więcej – żeby być sensualnym, suwerennym. Być suwerenną istotą. I, wiecie, to było marzenie duszy. A to, o czym marzy dusza, realizuje się dzięki doświadczeniu człowieka.

Marzeniem duszy było zrozumieć, poznać siebie jako prawdziwie suwerenną istotę. To właśnie robiliście – tkwiąc w mózgu, w umyśle, aranżując całą tę historię z opaskami na głowę – szliście ku suwerenności.

Wiecie, jeśli idzie o mózg zabawne jest to – nauczycie się doceniać i mózg, i umysł – że mózg i umysł są jednostkami autonomicznymi. Pozostają zamknięte w obrębie własnych granic. I tak długo, jak długo myślicie o swoim oświeceniu, o tym, żeby wyjść poza te granice, wciąż jesteście w mózgu. Nadal jesteście w instytucji.

Powiedziałem wcześniej, że śni wam się w nocy wiele snów, które może pamiętacie, a może nie, w których czegoś szukacie. Sny, w których zabłądziliście. Sny o wielkiej frustracji. Sny, w których ktoś wam coś zabrał, a wy próbujecie tego kogoś znaleźć, żeby to odzyskać, albo po prostu złościcie się, że wam coś zabrano. Wszystko to są sny o wrywaniu się na wolność, o próbie znalezienia wyjścia.

Tak interpretuje te sny umysł – oczywiście to nie jest, że tak powiem, interpretacja wiarygodna; umysł operuje takimi pojęciami, jakie możecie zrozumieć – tak czy inaczej, są to sny o próbie znalezienia wyjścia. Jednak nawet w snach okazuje się, że to tylko kolejna ślepa uliczka.

Ktoś zapytał mnie niedawno: „Dlaczego sny nie są zabawne i radosne? Czyż nie powinienem w nocy unosić się gdzieś pośród chmur i świetnie się bawić?” Cóż, na jednym z poziomów snu każdej nocy próbujecie znaleźć drogę wyjścia. To są te sny, które pamiętacie, co jest frustrujące. Bardzo frustrujące.

Ale jest też inny sen. Jest on odsunięty niejako na drugi plan przez wasz ludzki sen pochodzący z umysłu, ale ten sen jest i teraz chciałbym, żebyście się w niego wczuli.

To nie jest sen pochodzący z umysłu. To nie jest sen pochodzący z ograniczeń. To sen pochodzący z wewnętrznej wiedzy.

Z wewnętrznej wiedzy mówiącej, że nie jesteście skazani na wieczne przebywanie w umyśle. Wiedzy o tym, że istnieje coś więcej.

Och, o wiele więcej, ale nie rozpatrujcie tego w kategoriach ludzkich zmysłów czy percepcji. Nie myślcie o tym jako o czymś umożliwiającym bycie młodszym, czy mądrzejszym. Nawiasem mówiąc, w mózgu nie ma żadnej inteligencji. Żadnej. Wielu ludzi myśli: „No tak, jestem naprawdę mądry. Mam inteligentny mózg.” Nie ma czegoś takiego. Tam są tylko elementy chemiczne oraz elektryka, jak też dużo tkanek, krwi i szarej substancji. Jednakże w mózgu nie ma inteligencji. Ale odbiegam od tematu. Wracajmy do snów.

Jest ten sen pochodzący z wewnętrznej wiedzy. To wiedza, która was przenosi przez ograniczenia umysłu i wyprowadza poza jego granice. I wszystko, co musicie zrobić, to pozwolić, aby ta wiedza wzięła was za rękę. Ale przestańcie myśleć.

Niech ten sen zrodzony z wewnętrznej wiedzy – a jest to naprawdę najlepszy przewodnik, jakiego kiedykolwiek mieliście – niech on was teraz prowadzi dalej poza umysł.

Nie myślcie o nim. To wasza wewnętrzna wiedza. To wasz gnost. Gnost oznacza wewnętrzną wiedzę.

Niech zabierze was poza umysł, a kiedy to się będzie działo, pamiętajcie, po co jest tutaj ta ludzka wasza część. Po nowe. Po nowe doświadczenie.

Przebywając w umyśle zapomnieliście o tym. Będąc w umyśle poddaliście się ścisłym wzorcom. Przy okazji, wszystkie te wzorce, wszystkie te ograniczenia, nie są w mózgu. Są częścią tej ograniczonej świadomości.

A teraz proszę was, żebyście zechcieli po prostu pozwolić tej wewnętrznej wiedzy, waszej wiedzy, żeby was oswoodziła z tych opasek nałożonych na głowę. Niech wyprowadzi was poza umysł.

(pauza)

I pamiętajcie, że niezależnie od tego, w co się wpakujecie, łącznie z umysłem i kontrolą, opaskami na głowę – w cokółwiek wejdziecie – możecie także z tego wyjść. To jest jak z kryształami w mojej historii o kryształach. Znalazłem się w jego wnętrzu. Zabrało mi dużo czasu uświadomienie sobie, że skoro do niego wszedłem, to mogę z niego wyjść. Wraz z uświadomieniem sobie tego i zrobieniem jednego prostego kroku, znalazłem się na wolności.

Teraz, drodzy przyjaciele, wchodzimy w nowy czas. To trochę przerażające dla człowieka, który był dotąd w instytucji. Wiecie, kiedy więzień przez długi czas, 30, 40 lat, przebywa w więzieniu i nagle zostaje wypuszczony na wolność, to dla niego przerażające. Niezależnie od tego, jak bardzo tacy więźniowie marzyliby o wolności, jest to dla nich okropne. Nie są do niej przyzwyczajeni i prawdę mówiąc wielu z nich, ponad 75 procent, wraca do więzienia. Nie dlatego, że są złymi ludźmi, ale dlatego, że nie radzą sobie w nowych warunkach. Przyzwyczaili się do bycia w więzieniu, znajdują więc sposób, żeby wrócić.

Wchodzimy w nowe, a to akurat człowiek robi dobrze.

Wykraczamy poza umysł i poza ograniczenia. Wchodzimy w to, co inni ludzie mogą uważać za szalone. Wkraczamy w nowe.

(pauza)

To doświadczenie i wewnętrzna wiedza, gnost, prosi was, byście go przyjęli.

Człowiekowi, który przez długi czas przebywał w tym więzieniu, trudno sobie wyobrazić, że tak zwyczajnie sobie z niego wyjdziemy. Człowiek jest z lekka zaniepokojony: „Jak tam jest? Upłynęło tyle czasu. Czy strażnicy więzienni nie spróbują przypadkiem mnie ścigać i zamknąć z powrotem? Co się stanie? Czy zwariuję?”

Ale ja was teraz proszę, żebyście po prostu wzięli za rękę swoją wewnętrzną wiedzę, swój gnost – jak go nazwał Tobiasz, czwartą nogę stołka – i przyjęli to, co nowego przychodzi do waszego życia.

Tak, wejdziemy w ciało świetliste. Tak, będziemy robić rozmaite rzeczy, które sprawią wam przyjemność jako wcielonym Mistrzom. Ale teraz wyjdźmy po prostu poza ograniczenia umysłu.

Och, nawiasem mówiąc, to doświadczenie, o którym wspomniałem na naszym ostatnim spotkaniu, mające się wydarzyć w ciągu 45 - 60 dni, ma was przygotować do wyjścia poza umysł. Umysł pozostanie. Nadal będzie istniał, ale będziecie z nim mieli zupełnie inne relacje. Tak naprawdę zaczniecie go doceniać, kiedy znajdziecie się na zewnątrz.

Wszystkie energie są przygotowywane do tego, żeby pozwolić wam po prostu wyjść. To właśnie się dzieje i przez kilka tygodni, może miesiąc, wasz umysł będzie zdeorientowany. Ale to w związku z wychodzeniem z niego.

Tak więc proszę, żebyście po prostu podążyli za swoją wewnętrzną wiedzą, by wyjść poza ograniczenia umysłu i wejść w swoją prawdziwą świadomość.

(pauza)

Umysł jest tylko malutkim, drobnym aspektem waszej świadomości.

(pauza)

Podążajcie za wewnętrzną wiedzą w to, co jest, jak niektórzy powiadają, „poza granicami” umysłu. „Poza granicami” oznacza, och, że to będzie gdzieś w jakimś innym miejscu, a tak nie jest. Wszystko znajduje się dokładnie tutaj.

Nie próbujcie robić niczego więcej. Nie myślcie o tym. Nie róbcie jakichś dziwnych ćwiczeń lub ceremonii, bo wtedy wrócicie do starego. Umysł znowu was pochwyli.

Po prostu weźcie wewnętrzną wiedzę, gnost, za rękę i wyjdźcie na zewnątrz.

(pauza)

Tak więc, drogi człowieku, przygotuj się na coś nowego. To właśnie robisz dobrze, bardzo, bardzo dobrze. Robisz coś nowego i doświadczasz. Mistrz tego nie robi. Mistrz nie robi nic nowego. Po prostu bierze to, czego dokonałeś i wnosi to w mądrość. Ja Jestem może tylko sobie wyobrażać lub marzyć o nowym, ale ty, człowiek, możesz tego dokonać.

Weźmy porządny, głęboki oddech wraz z pięknem tego dnia.

Pamiętając również teraz, kiedy te opaski zaczynają zanikać, pamiętając, że było w nich piękno. Naprawdę było. To nie był błąd. Docenicie je bardzo głęboko, pozostając na tej planecie jako wcieleni Mistrzowie. Chodziło o suwerenność.

Weźmy razem głęboki oddech.

A wracając do mojego dzisiejszego, początkowego oświadczenia, będziecie szaleni tak długo, aż stwierdzicie, że nie jesteście.

(muzyka cichnie)

Mając to na uwadze, moi drodzy przyjaciele, pamiętajcie, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Dziękuję. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl